Nr. 273. Kraków, Niedziela 27 Listopada 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów: — we Lwowie w Biurze dzienników Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniadzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalok. J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 26 listopada.

O sytuacyi parlamentarnej piszą nam z Wiednia:

(β) Leniwie do niedawna jeszcze wlokąca się dyskusya generalna budżetowa przybrała nagle charakter ostry i gwałtowny do tego stopnia, że wczoraj po korytarzach parlamentarnych można się było spotkać z wiadomością o r o z w i ą z a n i u R a d y p a ń s t w a.

Powodów tego przesilenia parlamentarnego — jeżeli przesileniem ono będzie — szukać należy przedewszystkiem w dotychczasowym systemie rządzenia który ani Czechów, ani Niemców, ani klerykałów, ani antisemitów wreszcie zadowolnić nie może. Taktyka hr. Taaffego czynienia ustępstw na jedną i na drugą stronę, taktyka bezustannego lawirowania dała się stosować ze skutkiem tylko tak długo, dokąd opozycya młodoczeska nie ogarnęła całego kraju i nie rozpoczęła walki na śmierć lub życie z czeskimi Niemcami. Okazało się wtedy rychło, że ugoda czesko-niemiecka w pierwotnem swem brzmieniu przeprowadzić się nie da i że trzeba szukać innych środków na zażegnanie burzy, zagrażającej na seryo już nie jednemu krajowi koronnemu, ale obecnemu ustrojowi monarchii. Czy hr. Taaffe poszukiwania te rozpoczął już, nie wiemy, ale to pewna, że naprężenie i w Czechach i w parlamencie wzrastało z dniem każdym niemal i że lada iskierka mogła wywołać pożar gwałtowny.

Iskierką tą była rzeczywiście mowa pos. M e n g e r a, skierowana przeciw wywodom p. M a s a r y k a o prawie państwowem czeskiem. Poseł M e n g e r, którego charakter gwałtowny i ton namiętny znany jest dobrze w parlamencie i w Wiedniu ogółem, nie mógł zapanować nad sobą i pozwolił sobie w polemice z p. M a s a r y k i e m zwrotów, które nietylko pomiędzy Młodoczechami, ale i w całym parlamencie słuszne wywołały oburzenie. Dla lewicy był ten niefortunny występ p. M e n g e r a w wysokim stopniu nieprzyjemny, musiała ona bowiem dla przyzwoitości przynajmniej bronić jednego ze swoich koryfeuszów, a czuło dobrze, że broni sprawy niesłusznej i z góry już przesądzonej. To też na wniosek komisyi, domagający się udzielenia nagany p. M e n g e r o w i głosowały w s z y s t k i e stronnictwa w Izbie przeciw lewicy, a równocześnie imieniem wielkiej własności złożył hr. D e y m deklaracyę dla młodoczeskiej polityki bardzo przychylną.

Na tem jednakże nie koniec, koronę dzieła bowiem stanowiła dopiero wczorajsza mowa ks. Karola S c h w a r z e n b e r g a i odpowiedź hr. T a a f f e g o.

Ks. Karol S c h w a r z e n b e r g, w którego parlamentarnych wystąpieniach dotychczas trudno dopatrzeć się zdolności politycznych, miał już na tyle odwagi, aby wygłosić mowę, kwestyonującą cały obecny ustrój monarchii austro-węgierskiej i powołującą się na pamięć Metternicha i Windischgrätza, jako patryotów austryackich *optima forma*. Czy młodziutki książę zdawał sobie sprawę z doniosłości wypowiedzianych przez siebie zasad, o tem można słusznie powątpiewać, to pewna jednak, że w m o w i e j e g o p r z e b i j a ł t o n d l a M ł o d o c z e c h ó w b a r d z o p r z y c h y l n y, a w y z y w a j ą c y d l a W ę g r ó w i p o c z ę ś c i d l a l e w i c y.

A ponieważ książę pan spieszył się — gdyż dziś, jak to sam w Izbie oświadczył, ma obchodzić pierwszą rocznicę swojego ślubu — więc i hr. T a f f e nie dał mu czekać długo na odpowiedź i zażądał natychmiast głosu. Mowa jego, przeplatana, jak zwyczajnie, mniej lub więcej dowcipnemi zwrotami, nie zawierała w sobie nic takiego, coby lewicę dotknąć lub do opozycyi popchnąć mogło. Krzyki dzienników niemieckich i argumentacya *N. Fr. Presse* polegają na optycznem złudzeniu. Złudzeniem bowiem jest przypuszczać, że dymisya br. P r a ż a k a była koncesyą Niemcom uczyniona, złudzeniem mniemać, że hr. T a a f f e nowego ministra czeskiego mianować nie będzie. Oburzenie, jakie powstało na lewicy i w dziennikach niemieckich po mowie ministra prezydenta, odsłania nam jednak właściwe intencye polityki niemieckiej, która dąży widocznie do usunięcia reprezentanta czeskiego z rady korony w chwili, gdy tam wszedł reprezentant Niemców austryackich.

Jest to początek tych aspiracyj, które i dla nas mogą być niebezpieczne. Czy lewica dobrze uczyniła, odsłaniając je teraz? nie wiemy, zdaje się jednak, że postępowanie jej w tym wypadku musiało do pewnego stopnia obudzić obawy pewne nawet u tych, co dla liberalnego stronnictwa mieli sympatye.

Jakkolwiekbądź mowa hr. T a a f f e g o, niewspominająca, co jest rzeczą bardzo charakterystyczną, o stosunkach węgierskich, poruszonych przez ks. S c h w a r z e n b e r g a, sprawiła głębokie wrażenie na lewicy. Gorętsi i gwałtowniejsi otwarcie nawołują do opozycyi przeciw rządowi, na razie do głosowania przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, chłodniejsi radzą czekać lepszych informacyj, których ma udzielić — tak spodziewają się — hr. Taaffe. Lewa strona Izby wre więc i kipi, na prawicy tryumfują Młodoczesi, zbliżeni dziś do hr. Taaffego za pośrednictwem ogniwa feudalnego-czeskiego. *Welch' Wendung durch Gottes Fügung!* Jedni Polacy stoją na pozór obojętnie, czekając wyjaśnienia sytuacyi. Kiedy i jak to się stanie, mówią różnie. Faktem jest jednak, że następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero we wtorek; sobotę, niedzielę i poniedziałek pozostawiono nietyle pracom komisyjnym, co zakulisowym robotom.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 listopada.

(Jubileusz Czytelni akademickiej).

(T) Do wielkiego święta przygotowują się lwowscy akademicy: w dniu 27 listopada, t. j. pojutrze obchodzić będą dwudziestopięcioletnie istnienie tutejszej „Czytelni akademickiej.“ Program ułożony przez komitet, na czele którego stoi prof. uniw. dr. Radziszewski, obejmuje wieczorek mickiewiczowski, zapowiedziany na niedzielę, a w poniedziałek odbędzie się rano nabożeństwo uroczyste, potem zebranie uczestników obchodu w lokalu Czytelni, przyczem prezes komitetu wręczy wydziałowi księgę pamiątkową, wydaną ku uczczeniu tej rocznicy, a wieczorem urządzonem zostanie w teatrze skarbkowskim przedstawienie składane, poprzedzone prologiem okolicznościowym pióra naszego poety Rossowskiego. Uroczystość zakończy wspólna uczta w kasynie miejskiem.

Nie dziwimy się wcale dumie, z jaką nasi akademicy wskazują na ćwierćwiekową działalność swojej reprezentantki. Przeżyć taki kawał czasu to nielada sztuka, zwłaszcza dla towarzystwa akademickiego, nie humanitarnego, lecz będącego ogniskiem duchowego życia młodzieży.

Czytelnia akademicka niosła zawsze godnie przed młodzieżą naszą sztandar szczerych postępowych i narodowych idei, a że niesprzeniewierzywszy się im w niczem, umiała równocześnie oprzeć się wszelkim przeciwnościom, w tem dała dowód rozsądku swych kierowników, a zarazem wielkiej żywotności.

Pierwsze usiłowania założenia Czytelni akademickiej odnoszą się jeszcze do r. 1862. Ale duch panujący podówczas wśród sfer rządzących nie sprzyjał takim usiłowaniom, podanie więc, wniesione do namiestnictwa z prośbą o zatwierdzenie statutu, przez lat pięć czekać musiało na załatwienie.

Dopiero w roku 1867 otrzymali inicyatorowie przychylną odpowiedź i tego jeszcze roku walne zgromadzenie przyjęło już zatwierdzony statut, a Czytelnia akademicka ze sfery pomysłów przeszła w rzeczywistość. W miejsce dotychczasowych prywatnych zebrań, w miejsce niejako tajnych związków młodzieży, wystąpiło w szranki towarzystwo jawne, które miało tak na szali tej młodzieży zaważyć.

Statut, jako cel Czytelni wskazuje dwie czynności: zaopatrywanie towarzystwa w czasopisma i dzieła naukowe i rozbudzanie życia wśród młodzieży akademickiej, rozwój więc lub upadek Czytelni mierzyć musimy tem, o ile się do tego celu zbliżała lub od niego oddalała.

Mimo całej żywotności pomysłu założenia Czytelni, społeczeństwo, nauczone licznemi doświadczeniami, nie ufało zrazu trwałości towarzystwa, a nieufność ta i chłód ten odbijały się na rozwoju Czytelni, która przez trzy lata niemal z niedostatkiem walczyć musiała. Dopiero kiedy się przekonano, że mimo wszelkich przewidywań Czytelnia żyje i coraz to większy wpływ wśród młodzieży zyskuje, poczęto coraz to sympatyczniej na nią się zapatrywać, a młodzież coraz to liczniej do niej się garnęła i już wydział z roku 1870 w sprawozdaniu swem mógł to zaznaczyć.

Rozwój ten postępował powoli, ale sysematycznie. Czytelnia coraz to większe sumy poświęcała na bibliotekę i prenumeratę czasopism, a ruch umysłowy starała się pobudzić za pomocą tak zwanych „Rozpraw czwartkowych“, które po raz pierwszy pojawiają się w roku 1869, a które były niejako zawiązkiem późniejszych „Kółek naukowych“. To nieustannie rosnące zdrowie wewnętrzne Towarzystwa sprowadziło chwile także świetnego powodzenia materyalnego.

Wzmożenie się liczby członków i poparcie ze strony publiczności złożyły się na to, że trzechlecie 1875 do 1877 uważać można za najświetniejszą chwilę Czytelni, w łonie jej poczęły nawet powstawać zamiary mające szersze znaczenie. „Kółko historyczne“ rozpoczęło bowiem pracę nad bibliografią historyi polskiej, którą to pracę ukończyli później dr. Ludwik Finkiel i dr. Henryk Sawczyński, obaj członkowie Czytelni, a w roku bieżącym wydali pierwszą część owej „Bibliografii historyi polskiej“.

Epoka świetności Towarzystwa pociągnęła się jeszcze do roku 1878, kiedy to zdobyli się akademicy na śmiałe przedsięwzięcie, jakiem było wydanie albumu pamiątkowego, na cześć: I. J. Kraszewskiego. Ale w tym pięknym porywie był zarodek upadku. Wydanie albumu obciążyło budżet „Czytelni“ 600 złr., a z rozprzedaży nie wróciła się nawet połowa, gospodarka finansowa poczęła od tej chwili chromać, coraz bardziej upadała, aż wreszcie w roku 1880 pojawiły się pierwsze oznaki śmiertelnej choroby pod postacią mniemania, utrwalającego się wśród akademików, „że Czytelnia spożywszy fundusz żelazny, zakończy swe istnienie“, a w roku 1885 postawiono wniosek o rozwiązanie Towarzystwa....

W ślad za upadkiem finansowym poszedł upadek duchowy, „Kółka naukowe“ upadały jedno po drugiem, wreszcie „Czytelnia“ opustoszała niemal zupełnie.

Jednak upadek ten nie był nagłym, gdyż w pierwszych latach epoki dekadencyi powiodło się Czytelni przeprowadzić kilka spraw, przekraczających zwykłą miarę przedsięwzięć akademickich..

W roku 1878 poruszono sprawę katedry prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim, wysłano petycyę do Sejmu, a skutek tych zabiegów znany: katedra taka otwartą później została. Drugą ważną sprawą było przeprowadzenie na wiecu młodzieży w roku 1879 uchwały, nadającej Czytelni „prawo reprezentowania młodzieży polskiej“.

Uzdrowienie z upadku, poprzednio już opisanego, przyniosły Czytelni usiłowania kilku jednostek, które dla ratowania zagrożonego już bytu w roku 1885 stworzyły komisyę likwidacyjną, która zajęła się ściąganiem wierzytelności Czytelni. W ślad zatem w roku 1886 przyszedł do rządów Wydział energiczniejszy, który od razu zaznaczył zwrot ku lepszemu Kółka naukowe ożyły ze zdwojoną energią, rok 1887 także nie zasypiał sprawy, aż w latach 1888, 1889 i 1890 przyszedł nowy rozkwit Czytelni, tem może świetniejszy od poprzedniego, że w tych latach, zwłaszcza w roku 1890 akademicy poczynają wyzierać po za mury domowe, poczynają się poczuwać do obowiązków względem społeczeństwa. Wieczorki i odczyty, urządzane po prowincyi, odczyty w stowarzyszeniu rękodzielniczem „Gwiazda“, systematyczne wykłady naukowe o młodzieży rzemieślniczej w „Skale“ są tego nastroju objawem, a Czytelnia akademicka lwowska stała się wśród młodzieży prawdziwą „powagą“.

Dziś otwierają się przed nią nowe horyzonty, dziś powinni akademicy nasi i mogą się przypomnieć społeczeństwu, powinni policzyć to co już zrobiono, skreślić plan tego, co zrobić się powinno, nabrać sił nowych i nowej energii, aby „Czytelnia“ ich z „powagi“ stała się „potęgą“!

Wiedeń, 25 listopada.

(§.) Mdło i nudnie rozpoczęła się rozprawa budżetowa, nagle zaś przybrała ona przebieg grożący przesileniem. Zasługa w tem niezawodnie lewicy, ponieważ bez zapalczywego wystąpienia dr. Mengera nie byłoby przyszło do niemal tumultuarnej sceny w parlamencie, do roznamiętnienia umysłów, do przygodnej rozprawy nad czeskiem prawem dziejowem a więc i do enuncyacyi prawno politycznej księcia Schwarzenberga, jakoteż i do odpowiedzi hr. Taaffego na tę mowę, która to odpowiedź stała się powodem do zamącenia politycznej sytuacyi. Właściwie lewica mąci położenie na podstawie tej odpowiedzi, okazując wielkie niezadowolenie i grożąc przejściem do opozycyi. Więcej jednak, jak należy, nadają grozy położeniu dzienniki niemiecko-wolnomyślne, przedstawiające rzecz tak, jak gdyby istotnie miało się zanosić na zupełne wywrócenie istniejącego ugrupowania stronnictw w Izbie poselskiej do góry nogami. W kołach poselskich nie zapatrują się tak czarno na położenie, owszem przeważa tam zdanie, że za dni kilka usuniętem będzie „przesilenie“ i że lewica jak dotąd będzie rząd popierała. Rokowania też prowadzą się na całej linii.

Tymczasem odroczono rozprawę o funduszu dyspozycyjnym do przyszłego wtorku i w tym też czasie spodziewają się, że będą dobre stosunki lewicy z rządem przywrócone. Naturalnie, iż nie brak i pesymistycznego zapatrywania na nowo wytworzone położenie. Wedle tego ma się we wtorek stać rzecz niesłychana: lewica ma głosować przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu,—Młodoczesi zaś za funduszem wymienionym. Nadto słychać, że minister lewicy hr. K u e n b u r g ma się podać do dymisyi, lecz że jego dymisya nie będzie przyjętą, a z drugiej strony znowu donoszą…

STARE PRUSY.

NAPISAŁ

„VISTULANUS“.

Kraj niegdyś zamieszkały przez Prusaków plemienia litewskiego, położony między W. Ks. Litewskiem a polskiem Pomorzem, jest niestety ogółowi narodu polskiego bardzo mało znany, ponieważ od wspamnionych części dawnej rzeczypospolitej stoi na uboczu, od Kongresówki zaś oddzielony jest kordonem rosyjskim. A przecież odgrywały Stare Prusy wielką rolę w historyi sąsiedniej Polski i mają jeszcze dzisiaj wielkie dla niej znaczenie. Zwykle uważają tę ziemię za czynnik, stojący na przeszkodzie rozwojowi i nawet przyszłej egzystencyi żywiołu naszego w pobliżu Bałtyku i Niemcy staro-pruscy uchodzą za odwiecznych wrogów Polski. Następujące wywody autora, który przepędził długie lata w tamtych stronach, dążą do odparcia tego przesądu.

Stare Prusy (t. j. dzisiejsze Prusy Wschodnie i wszystek kraj na prawym brzegu dolnej Wisły i Osy) dzielą się pod względem etnograficznym na 3 części: niemiecką, polską i litewską. Przytem trzeba jednak mieć na oku, że inteligencyę stanowią w całej prowincyi sami tylko Niemcy, gdyż Mazur albo Litwin, osiągnąwszy pewien stopień wykształcenia, przestaje być Mazurem albo Litwinem we właściwem znaczeniu. Granice językowe ustaliły się już prawie, mięszaną w wysokim stopniu jest ludność wiejska tylko po lewej stronie dolnego Niemna, lecz tamtejsi Litwini zdają się właśnie dlatego być skazanymi na wynarodowienie w krótkim czasie. Możemy więc część niemiecką Starych Prus określić jako kraj między Bałtykiem, a jeziorami ostrodzkiem i węgoborskiem, między dolną Wisłą a dolnym Niemnem, więc w bardzo naturalnych granicach.

I. Ziemia ta nadbałtycka należy politycznie do rzeszy niemieckiej, stoi zaś historycznie, jako też geograficznie po za pojęciem „Niemcy“. — Bo od innych dzielnic niemieckich jest ona oddzielona przez siedziby Słowian, i połączenie jej z Niemcami nastąpiło dopiero późno. Mamy tu do czynienia z zamorską osadą niemiecką, która stanowiła niegdyś rdzeń odrębnego państwa i której założyciele o rozszerzeniu kraju macierzystego w tamtych stronach wcale nie myśleli, ponieważ ich ekonomiczne interesa były już z góry zupełnie odmienne i wskazywały im — zgodnie z ideą przewodnią księcia Konrada Mazowieckiego — konieczność politycznego i handlowego przymierza z Polakami. Że polityka Krzyżaków innemi szła drogami, w tem nie poddanych wina, co też upadek panowania wielkich mistrzów dostatecznie udowadnia. Samego zaszczepienia się Niemców w Starych Prusiech, nie można słusznie uważać za szczęście dla Polski, bo oni zmusili do własnej obrony Litwinów, którzy mianowicie po zdobyciu Kijowa i Polsce utratą politycznego bytu grozili. Nie można też błędu upatrywać w tem, że Polska zezwoliła na ukonstytuowanie się księstwa pruskiego. Ze strony tegoż nie groziło już Polsce żadne niebezpieczeństwo, dopóki nie nastąpiła unia osobista z Brandenburgią. Owszem, odrębność Prus książęcych była z natury najlepszą ochroną przed możliwemi aspiracyami niemieckiej irredenty. Żałować atoli musimy sposobu, w jaki rozebrano Prusy w drugim pokoju toruńskim: Mazury pozostały pod panowaniem krzyżackiem, a Warmia, Elbląg i Malborg miały odtąd Polskę jako panią, która przecież tych niemieckich okolic nigdy nie strawiła. W takich granicach nie mogły Prusy Książęce ani godnie żyć, ani umrzeć i elektorzy brandenburscy, większą potęgą obdarzeni, musieli we własnym interesie szukać porozumienia z wrogami Polaków.

Niemcy staro-pruscy nie zapomnieli jednak pod Hohenzollernami, że mieszkają na ziemi sarmackiej. Poczucie to znalazło wymowny wyraz w owej bardzo czarno w pamiętnikach królów pruskich zapisanej paradzie z pochodniami, którą podczas inwazyi rosyjskiej akademicy królewieccy za własną inicyatywą w dniu urodzin późniejszego cara Iwana III urządzili. Dziś — po zabraniu Pomorza polskiego — znajdują się ci Niemcy we właściwem połączeniu z krajem macierzystym i bywają przez szkołę państwową wychowani na synów królestwa pruskiego. Szkoła nie zdołała jednak zatrzeć właściwości prowincyonalnych, ani tradycyi staro pruskiej, która — choć z niemiecką pojednana — żyje jeszcze w sercach ludu razem z odwiecznym podziałem kraju na Sambinię, Natangię, Warmię i t. d. Dzisiejsi mieszkańcy uważają i Starych Prusaków, lubo mowa tychże już od czasów pierwszego księcia zupełnie zgasła, za swych przodków i stanowią poniekąd osobny typ etnograficzny — tak samo jak Irlandczycy, którzy po większej części języka celtyckiego także już nie rozumieją. Oni nie są też ślepymi wobec nienaturalnej biedy, na którą ich połączenie ze zachodem mianowicie od owego czasu skazało, jak usunięcie chińskiego muru, który romanizm i polonizm w Prusiech Zachodnich roznieśli, uwolniło rząd berliński od konieczności obchodzenia się z Prusami Wschódniemi, jako z krajem o innych ekonomicznych interesach.

II. W południowej części Prus Wschodnich, między linią Ostród-Olsztyn-Lec a granicą Kongresówki, istnieje kwestya polska we właściwem znaczeniu. Nie wiemy z pewnością, czy żywioł polski na tamtych krańcach ojczyzny jest odwiecznie tubylczym, czy się tam dopiero po Starych Prusakach osiedlił. W każdym razie nastąpiło gęstsze zaludnienie przez niego dopiero po przybyciu Krzyżaków wskutek przywędrowania z Mazowsza i Kujaw. Oprócz południowej Warmii nie należały te dzielnice wprawdzie nigdzie do Polski; lecz owi osadnicy mazurscy i kujawscy nie przyszli na wołanie ze strony krzyżackiej, owszem po prostu dlatego, że słyszeli o wymordowaniu i wywędrowaniu swych dotychczasowych sąsiadów, pogańskich Galindyjczyków i Sudawczyków. Polsce brakło wówczas siły i inicyatywy do wcielenia tej zdobyczy pługa polskiego, a niestety nawet rok 1466 nie przyniósł nam tej krainy, obfitującej w góry, wąwozy i jeziora i tworzącej tem samem naturalne przedmurze Mazowsza, jak też najkrótsze połączenie między twierdzami Toruniem i Kownem. Dlatego trzeba wam, wspominając o najsłynniejszem zwycięstwie polskiego oręża, używać niemieckich nazw miejscowych Grunwald i Tannenberg.

Nieuzasadnionem jednak jest zdanie, jakoby Mazury, gdzie książęta pruscy wprowadzili luteranizm i gdzie inteligencya okrytą jest pokostem niemieckim, były dla polskości stracone. Mazurowie wschodnio-pruscy zostali dla nas obcymi, ponieważ tak długo żyli pod obcem berłem; teraz zaś mieszkają za bardzo w zakątku posiadłości pruskich, żeby ogół społeczeństwa polskiego mógł się nimi zajmować. Lecz na Górnym Śląsku i w południowej Warmii musieliśmy także długo czekać, aż się duch polski obudził. Co zaś do religii, to nie są Mazurowie jedynymi ewangelikami w naszym narodzie. Ze względów politycznych przedstawia statystyka pruska Mazurów jako odrębną narodowość. Sami jednak Maznrowie nigdy nie nazywają swego narzecza językiem mazurskim, oni mówią według własnego twierdzenia tylko „po polsku“ i czują bardzo dobrze etnograficzną różnicę między sobą a Niemcami. Autor niniejszego szkicu słyszał n. p. z ust pewnego włościanina z pod Ełku następujące słowa: „My Polacy jesteśmy daleko lepszymi żołnierzami niż Niemcy!“ I nie dziw, jeżeli się taka samowiedza u Mazurów rozszerza. Bo kiedy w dni wyborów do parlamentu niemieckiego w Królewcu, mieście dziś przeważnie socyalno-demokratycznie i nawet anarchistycznie usposobionem, władza wojskowa środki ostrożności urządza, to nakazuje ona tylko żołnierzom polskim i litewskim gotowość do ewentualnego wyruszenia na ulice, podczas gdy załoga niemiecka umyślnie w koszarach jest zatrzymywana.

Mazurowie kochają też język polski i okazują do niego wielkie przywiązanie. Po niemiecku uczą się w szkołach ludowych, ale po ukończeniu nauk tracą ci, którzy na wsi pozostają, znajomość tego języka. Zabity zaś Niemiec przybłęda — nie mówimy o zniemczonych Mazurach — okazuje i tutaj rozpowszechniony u „kulturtregarów“ wstręt do słowiańszczyzny. Konsystorz prowincyonalny w Królewcu i jego podwładni nie tają się wcale ze swem zadowoleniem z powodu zmniejszenia się cyfry konfirmandów, pobierających w miastach mazurskich naukę kościelną w polskim języku. Mazurowie mają więc dosyć sposobności przekonać się o braku życzliwości ze strony niemieckiej. A nie daleka byłaby droga od tego poczucia, opartego na doświadczeniu, do poznania wspólności nietylko pochodzenia, ale i interesów, która powinna łączyć Mazurów z Polakami innych okolic zagrożonych zniemczeniem. Na Mazurach powstali też mężowie, którzy się starali o czystość języka i zadośćuczynienie umysłowym potrzebom ludu mazurskiego. Wspominamy tu ś. p. Gizewiusza, Giersza i Sębrzyckiego. Nie mogliśmy się więcej po tych mężach spodziewać niż dokazali, bo każdy duch narodowy, od dawna uśpiony, potrzebuje dłuższego czasu do swego rozwoju.

W każdym razie jest dźwignięcie się i usamowalnianie świata słowiańskiego objawem tak ogólnym i wypływającym z ducha 19-go stulecia, że nie widać racyi, dlaczego same tylko Mazury mają być wyjęte z pod jego wpływu. Inteligencya mazurska, uczuwając naturalną potrzebę wyzierania z po za sioła domowego, a nie mając żadnej styczności z życiem ogólno-polskiem, musiała się dotychczas zniemczyć. Skoro akademicy mazurscy zapoznają się z naszą historyą, naszą literaturą i naszem społeczeństwem — a uniwersytety w Berlinie i Królewcu dają do tego wiele sposobności — zrobi ruch narodowy w ich kraju szybkie i znaczne postępy. Przedewszystkiem zaś należy polskie księgarnie i biblioteki ludowe otworzyć. Bo to, co się dało zrobić dla 80.000 Polaków warmieńskich, powinno się też zrobić dla 30000 Polaków ewangelickich na Mazurach osiadłych.

III. Litwa pruska zawiera powiaty po obu stronach dolnego Niemna; lecz, jak już powiedzieliśmy, mieszkają Litwini na południu mięszani z Niemcami. Prawe pobrzeża z Rombinosem, górą, odgrywającą wielką rolę w podaniach ludu litewskiego i z deltą tworzy naturalne uzupełnienie „świętej Żmudzi.“ Tam leży na północnym końcu zatoki kurońskiej miasto Kłajpeda z jednym z najwyborniejszych portów, które Bałtyk posiada. Kłajpeda podupada jednak coraz więcej, bo w pobliżu leży granica cłowa. Nie daleko od tego portu znajduje się w romantycznem położeniu na półwyspie kurońskim wieś Czarnoróg (*Schwarzorth*). Miejsce to kąpielowe morskie odwiedzają z tego samego powodu w ogóle tylko goście z prowincyi.

O narodowości litewskiej w Prusiech prorokowali Niemcy, że nie dożyje początku 20-go stulecia. Lecz właśnie w ostatnim czasie zaczęła się ona podnosić popierana przez gorliwie czytywane pisma ludowe, i domaga się energicznie uwzględnienia języka ojczystego w szkole.

szą, że „czeski minister" jest już gotowy w osobie członka Izby panów księcia Ferdynanda Lobkowicza.

Starałem się w kołach poselskich zasięgnąć informacyi. Posłowie nasi wierzą w załagodzenie zaszłych różnic pomiędzy lewicą a hr. Taaffem, tylko jedni mniemają, że lewica się cofnie i nagnie w jarzmo dotychczasowych dobrych stosunków z rządem głównym, podczas kiedy inni sądzą przeciwnie, mianowicie, że hr. Taaffe nie mogąc się obejść bez lewicy, okupi jej dalszą przyjaźń ustępstwami. W przesilenie, któreby miało zmienić ogólne położenie w parlamencie, polscy posłowie nie wierzą. Nie brak też w korytarzach parlamentu zdania, iż może do tymczasowej przyjść rekonstrukcyi prawicy. Przypuszczenie to jednak opiera się na tem, że Młodoczesi weszliby do większości parlamentarnej, rząd popierającej.

Co do tego rozmawiałem z jednym z wybitniejszych posłów młodoczeskich. Ten zapewnił mnie, iż Młodoczesi w danych warunkach będą głosowali w Izbie przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu nawet wtedy, gdyby lewica także głosowała przeciw temu funduszowi. Do większości prawicy gotowi są wejść Młodoczesi, ale pod warunkiem, jeśliby Koło polskie i klub Hohenwarta zobowiązały się popierać uchwałę konferencyi posłów czeskich z krajów korony św. Wacława, konferencyi, która niedawno odbyła się w Pradze. Równałoby się to zupełnemu porzuceniu „punktacyj wiedeńskich" i postawieniu czeskiego prawa dziejowego na porządek dzienny.

Z tego widać, że pogłosek i przypuszczeń rozmaitych jest dużo. Prawdziwości jednak stwierdzić na razie nie podobna. Zdaje się jednak, iż ci, którzy nie uważają położenia za zbyt groźne, a nawet tylko za groźne i wierzą w szybkie załatwienie „przesilenia", będą mieli słuszność.

Z Rady państwa.

Punkt ciężkości akcyi parlamentarnej przeniósł się wczoraj z Izby na korytarze, — temu też przypisać należy, że obrady Izby poselskiej nie budzały większego zainteresowania, a skończyły się wcześniej, niż zwykle.

Humorystyczny dyalog między posłem Schlesingerem a Krausem był introdukcyą do sprawy budżetowej. Mianowicie pos. Schlesinger, nim Izba przystąpiła do porządku dziennego, użalał się, że podczas onegdajszej jego mowy zawołał ktoś w Izbie: *Osioł między dwoma wiązkami siana!* Okrzykiem tym, którego autorem był pos. Kraus, czuje się mowca obrażony.

Prezydent Smolka oświadcza, że wobec tego faktu udziela p. Krausowi „wezwanie do porządku dziennego".

Pos. Kraus odpowiada na to, iż z pokorą przyjmuje naganę prezydenta, — lecz równocześnie zauważyć musi, że wyrażeniem „*osioł*" nikogo nie myślał obrażać. (*Wesołość*) W mowie swej zamieścił p. Schlesinger wzmiankę o osłach i różnych bydlętach, — było to więc pewnego rodzaju assocyacyą idei, gdy mowca wspomniał o „ośle między dwoma wiązkami siana". Ale osioł ten nadto, jakiego mowca miał na myśli, jest właściwie osłem logicznym, osłem Aristotelesa (*Śmiech w całej Izbie*) Tłomaczy następnie mowca, że osioł jest bardzo rozsądnem zwierzęciem i t. p.

Pos. Schlesinger zastrzega się, że on tego okrzyku „*osioł*" nie brał do siebie. (*Śmiech homeryczny*) Wyrażeniem tem została obrażona cała Izba.

Prezydent Smolka kładzie kres zwadzie oświadczeniem, że wobec tego, iż p. Kraus nie miał zamiaru obrażać p. Schlesingera, cofa poprzednio udzieloną mu naganę.

Przy tytule budżetu „Rada państwa" zabrał głos pos. Brzorad. Upatruje on w ostatnich zajściach parlamentarnych najlepszy dowód, że system „niepolitycznej polityki" nie da się dłużej utrzymać i że załatwienie kwestyi czeskiej coraz się konieczniejszem okazuje. Z tem większym spokojem czekać mogą Młodoczesi, jak się sprawy rozwiną. Co do obsadzenia stanowiska ministra dla Czech, — to oświadcza mowca, że „stronnictwo jego obsadzenie tego, należycie przekształconego stanowiska" nie uważa za kwestyę zasadniczą, lecz domaga się jej załatwienia dlatego, że rząd w r. 1879 wziął w tym kierunku zobowiązania wobec narodu czeskiego. Mowca zaznaczył z naciskiem, że Młodoczesi z radością powitaliby fakt stronnictw autonomistycznych zbliżenia się i współdziałania w Izbie. Co do kwestyi językowej, to niech rząd tylko wykona 19 artykuł ustaw zasadniczych, a załatwi tem samem kwestyę językową. Następnie przemawiał Brzorad za powszechnem prawem głosowania, bezpośredniemi wyborami w kuryi wiejskiej i t. p. Oświadcza wreszcie Brzorad, że stronnictwo młodoczeskie zawsze będzie współdziałać, gdy o ochronę zasad autonomicznych chodzić będzie, — lecz gdy przeciw narodowi czeskiemu toczyć się będzie walka, wtedy nie może w jednym szeregu stawać z nieprzyjaciółmi.

Pos. Hofman-Wellenhof (narodowiec niemiecki) omawiał ostatnie zajścia w parlamencie i oświadczył, że w wysokim stopniu niewłaściwy ton, w jakim przemawiał Taaffe na ostatniem posiedzeniu, musi obrażać i upokarzać cały parlament, bez różnicy stronnictw. Mowca domagał się nadto zaostrzenia władzy dyscyplinarnej prezydenta Izby.

Przeszło dwie godziny z rzędu mówił następnie poseł Vaszaty. Naturalnie znany zwolennik i obrońca Rosyi musiał i tym razem wystąpić przeciw jej antagonistom. Bronił więc Rosyi wobec wywodów Mengera, pomagając sobie opinią Bismarka i nawoływał, że „naturalnym sprzymierzeńcem Austryi jest Rosya".

Mowca przeciwny jest stawianiu budynku dla delegacyj w Budapeszcie, gdyż obawia się, że stosunek między obu połowami monarchii rozluźni się tak, że tylko unia personalna będzie wyrazem łączności Austryi i Węgier, a wtedy budynek delegacyjny trzeba będzie sprzedać na licytacyi. Węgrzy prowadzą istny handel dziećmi słowiańskiemi, aby je zmadiaryzować — konfiskują majątki stowarzyszeń i tyranizują bezwzględnie wszystkie nie-madziarskie narodowości.

W Rosyi może biedny wieśniak, gdy sprawiedliwości mu nie wymierzają, poskarżyć się swojemu władcy. Naród uciśnionych Rumunów natomiast nie mógł uzyskać audyencyi u cesarza. Mowca nie będzie także głosować za pozycyą wydatku na biust Herbsta, gdyż Herbst jest może ozdobą stronnictwa liberalnego, lecz nie całej Izby.

Pos. Bloch w dłuższym wywodzie polemizował z Schlesingerem, broniąc żydów przed zarzutami, podniesionemi przez tegoż posła.

Na tem przerwano dalsze obrady. Następne posiedzenie zapowiedziano na wtorek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 listopada.

Ta sama mowa ks. Schwarzenberga, na której ustęp, odnoszący się do spraw czeskich hr. Taaffe bezpośrednio odpowiedział i tą odpowiedzią wywołał zatarg ze zjednoczoną lewicą, ta sama mowa w innym ustępie, odnoszącym się do stosunku Austryi z Węgrami, zapowiada poniekąd zatarg z Węgrami. Ten ustęp opiewa dosłownie, jak następuje:

„Co się tyczy wykonania czeskiego prawa państwowego możemy — jak sądzę — czekać cierpliwie. Kwestya tego prawa, według mego zdania, przyjdzie jeszcze raz na porządek dzienny, ale nie z naszego powodu, lecz z innego. Jeżeli się przypatrzymy rozwojowi stosunków w drugiej połowie monarchii, to — jak sądzę — będzie się zmuszonym do poważnych rozmyślań... Zdania o korzyściach czy szkodach wynikających z dualizmu muszą pierw doczekać się wyjaśnienia; gdy się raz dojdzie do tego wyjaśnienia, wtedy, według mego prywatnego przekonania, trzeba będzie pomyśleć także o przeciwwadze dla zrównoważenia przemożnego wpływu jednej części monarchii, bo nie można przecież odmawiać drugiej części tego prawa, jakie się jednej części przyznaje. Wtedy może wszystko spoi się silniej bez przytłumiania pojedyńczych części i bez obrażania ich prawnych przekonań. I wtedy może wypadnie przypomnieć sobie o prawno-politycznych stronnictwach w inny sposób i z większą życzliwością, niż się dzieje teraz..."

Milczenie hr. Taaffego na ten ustęp, pogniewało Węgrów w wysokim stopniu. Gniew ten objawił się prawie we wszystkich dziennikach węgierskich, a nawet odezwał się w Izbie poselskiej sejmu przez usta hr. Apponyi'ego. Poseł ten rzekł między innemi:

„Jeżeli my tu w sejmie zrobimy jaką uwagę, że w ugodzie z Austryą możemy wprawdzie znaleźć zadowolenie naszych narodowych aspiracyj, ale wcale nie w zupełności, wtedy podnosi się zaraz ktoś z ławy rządowej i zaraz nas oskarża o to, że ugodę chcemy zniweczyć. Gdy w parlamencie austryackim podrzędne osobistości miotają na Węgry niegodziwe zarzuty, a nie doznają nagany ze strony prezydenta Izby, to możemy to pominąć milczeniem".

„Ale cóż powiedzieć na to, jeżeli członek austryackiej Izby poselskiej, który nie stoi daleko od czynników decydujących, posiada wysokie polityczne konneksye i prędzej czy później może być do rządu powołanym, jeżeli taki członek występuje otwarcie za unią realną — a ani prezes ministerstwa austryackiego, ani prezydent Izby nie uważa za potrzebne odeprzeć to choćby jednem słowem? Jeżeli w Austryi te osoby, które bywają u dworu, takie uwagi głoszą i nie doznają za nie żadnej nagany, to musi się z tego wysnuć wniosek, że tam wszelkie dążenia Węgrom nieprzychylne uchodzą za dozwolone i są mile widziane, podczas gdy życzliwość dla Węgrów uchodzi za zawadę niedopuszczającą do udziału w rządzie...."

Ustęp ten przyjął sejm grzmiącemi okrzykami i przez to pokazał, że się zgadza z temi poglądami mowcy.

Na razie nie zapuszczamy się w rozbiór pytania, czy zdanie księcia Schwarzenberga o dualiźmie może w bliskiej przyszłości stać się aktualnem, tu zanaczamy tylko, że stronnictwo zjednoczonej lewicy występuje zawsze stanowczo jako obrońca tego dualizmu, gdy przeciwnie stronnictwo młodoczeskie nie tai się bynajmnie ze swojem zapatrywaniem dla tego dualizmu wcale nieprzychylnem. Takie zdanie wypowiadano także nieraz w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem i antisemickiem, a teraz dowiedzieliśmy się wyraźnie z ust księcia Schwarzenberga, że on a z nim bez wątpienia czeska szlachta feudalna jest także przeciwniczką dotychczasowego ustroju dualistycznego. Odezwanie się księcia Schwarzenberga o tej sprawie w związku z prawno-politycznemi żądaniami Czechów może z czasem stać się hasłem do innego ugrupowania się stronnictw w Austryi, gdy przyjdzie czas na zajęcie się sprawami politycznemi szerszego rozmiaru.

Przyczyny emigracyi ludu do Rosyi.

Wydziałowi krajowemu nadesłano z Podola odpowiedź na kwestyonaryusz w sprawie wychodźtwa ludu wydany. W obszernem piśmie oświadczają podpisani, że to nie emigracya była, ale formalna dezercya. Szał opanował biednych, a gdzieniegdzie i bogatych; porzucali chaty, nagromadzone zboża i w nocy manowcami uciekali za kordon. Główną przyczyną emigracyi jest kwestya chleba, dowodem tego, że uchodzili nietylko Rusini, ale i Mazury. Sama agitacya nie wystarczyłaby na popchnięcie ludu do takiego szaleństwa, jakkolwiek nie obeszło się bez agitacyi, którą szerzyli żydzi, mówiąc ludowi, że „kraj cały wkrótce utonie w potokach krwi." Ciemnota, pijaństwo, lichwa, przeciążenie podatkowe, częste klęski elementarne i brak opieki wszelkiej, oto dalsze przyczyny emigracyi. Zarobku po wsiach prawie nie ma, przemysłu domowego nie widać, a o fabrykach na Podolu jeszcze nikt nawet nie myśli. Zarobku tak mało, że gdy potrzeba do robót polnych 300 ludzi w lecie, to się zjawia po 600 i 700. Za 20 centów musi chłop kopę całą zmłócić, wyczyścić i słomę złożyć. Ustawy dotychczas nie ma, któraby strzegła biednego ludu od wyzysku. Gdy się do tego doda, że połowa Podola jest w rękach żydowskich, którzy inaczej o włościanach się nie wyrażają, jak: „co chłop to złodziej" — to będziemy mieli wyobrażenie dostateczne o całym stanie rzeczy i o głównych przyczynach gorączki wychodźczej.

Pismo do Wydziału krajowego kończy się szeregiem rad i wyłuszczeniem środków, jakieby należało przeprowadzić, aby lud podnieść i uchronić tych, co pozostali, od zupełnej demoralizacyi i zaprzepaszczenia.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie niemal jednogłośnie konstatują, że parlament przyjął wielką mowę kanclerza Capriviego nader chłodno. Artykuły tych dzienników dowodzą również, że mowa ta nie wywarła wpływu na zapatrywania stronnictw. Jak wiadomo projekt ustawy wojskowej powiększa liczbę żołnierzy pozostających pod bronią w czasie pokoju i rozszerza koło młodzieży obowiązanej do służby wojskowej. Natomiast ustawa zmniejsza liczbę lat służby w czynnej armii. Reforma ta pociągnie za sobą nowe obciążenie budżetu. Zarzuty, jakie podnoszono przeciw tej reformie, wymierzone były częścią przeciw pomnożeniu ciężarów, częścią przeciw zniesieniu trzechletniej służby. Wszystkie te zarzuty odezwały się w prasie bez zmiany zaraz tuż po mowie kanclerza, który nie zdołał ich usunąć.

Parlament niemiecki na czwartkowem posiedzeniu zajmował się odpowiedzią ministra wojny na interpelacyę alzackiego posła Petriego w sprawie używania broni palnej przez posterunki wojskowe w miastach. Minister oświadczył, iż nie ma zamiaru zmienić odnośnych przepisów, że jednak rozporządzi, aby posterunkom stojącym na ludnych ulicach nie wydawano amunicyi. Odpowiedź ta nie zadowolniła parlamentu, a liczni mowcy domagali się, aby wszystkim posterunkom stojącym w miastach zabroniono używania broni palnej. Domagano się również wydania ustawy, któraby unormowała prawo używania broni przez wojskowych w służbie pokojowej.

Sejm pruski ukończył już rozprawy ogólne nad projektami podatkowemi. Projekt ustawy o emigracyi dozwala zajmować się ułatwianiem emigracyi po za granice państwa niemieckiego, tylko mieszkającym w Niemczech poddanym niemieckim lub osobom prawniczym (towarzystwom, spółkom) mającym siedzibę w państwie niemieckim. Przedsiębiostwa takie mają składać kaucyę w wysokości 30000 marek. Agenci muszą również uzyskać pozwolenie władz rządowych i złożyć kaucyę 1500 marek. Tak przedsiębiorstwa, jak i agenci podlegają kontroli rządowej. Każdy mający zamiar emigracyi obowiązanym jest donieść o tem miejscowej policyi, która ogłasza to publicznie i po 4 tygodniach wydaje poświadczenie emigrantowi. Emigranci nie mający takiego poświadczenia, mogą być przez władze zatrzymani.

Z Paryża.

Parlamentarna komisya dla sprawy panamskiej już się ukonstytuowała i wybrała na przewodniczącego byłego ministra Brissona. — Komisya nie rozpocznie swych prac merytorycznych, zanim w Izbie nie zapadnie uchwała co do określenia kompetencyi komisyi. Chodzi mianowicie o załatwienie wniosku Pourquery'ego, domagającego się przyznania komisyi praw, przysługujących sędziom śledczym. Z wielu stron jednakże podniosły się głosy przeciwko temu wnioskowi, który zmierza do nadania komisyi charakteru rewolucyjnego komitetu na wzór *Comité du salut public*. Oto co pisze o wniosku *Journ. des Débats*: „Zrobić z 33 członków komisyi tyluż sędziów śledczych, dać im do usług woźnych i żandarmów, pozwolić im wkraczać do mieszkań prywatnych, odbijać zamki, przetrząsać papiery i w ogóle przyznać komisyi parlamentarnej kompetencye, przysługujące władzom sądowym, byłoby to bardzo niebezpieczną innowacyą, zwłaszcza w obecnych stosunkach, pośród podniecenia namiętności politycznych i wzburzenia umysłów. Należy koniecznie uniknąć tego błędu, którby tylko utrudnił i tak już zawikłaną sytuacyę".

Tymczasem dzienniki takie, jak *Cocarde* i *Libre Parole* nie przestają miotać zarzutów i podejrzeń na deputowanych, senatorów i byłych ministrów. Proust, oskarżony przez dzienniki bulanżystowskie, sam zgłosił się do komisyi parlamentarnej z prośbą, by zbadała zarzuty, jego osoby dotyczące.

Komisya ma rozpocząć swe prace od przesłuchania prezydenta ministrów Loubeta, oskarżyciela Delahayea i oskarżonego Prousta, oraz kilku innych osób, które same zgłosiły się do komisyi dla oczyszczenia swego honoru od zarzutów.

Z Rosyi.

Podług *Russk. Zizni* już trzeba kilka milionów rubli od rządu, ażeby włościanie gubernij woroneżskiej, wiackiej, kazańskiej, kurskiej, permskiej, rjazańskiej, samarskiej, saratowskiej, simbirskiej, tambowskiej i chersońskiej mogli zaorać i zasiać na r. 1893. Przeszłego roku rząd także asygnował z początku tylko 20 milionów, a doszło do 150 z górą. Dochody z akcyzy także się znacznie zmniejszyły, bo gorzelnie wyprodukowały po 1/13 października mniej o 54.000 wiader (6.600 hektolitrów), niż w roku 1891, czyli o $6^1/_3$ % całej produkcyi. Powiększenie akcyzy widać nie pomoże.

Petersburskie Wiedomosti donoszą, że ma być zaprowadzona na Litwie i na Syberyi instytucya ziemskich naczelników. Istniała ona od 1863 roku w Królestwie pod innem nazwaniem, i polega na tem, że wszystkie szczątki władz autonomicznych (gminnych, szlacheckich itp.) podlegają nieograniczonemu nadzorowi jednego policyjnego urzędnika, nazwanego ziemskim naczelnikiem, mającego prawo kasowania np. wyroków sądów gminnych i narzucania własnych rozporządzeń. Tacy urzędnicy, zaprowadzeni w większej części czysto rosyjskich gubernij, a r. b. między innemi w chersońskiej, odznaczają się dotychczas jedynie niezwykłem używaniem rózg. Z rosyjskich dzienników *Graždanin* najwięcej ich do tego zachęca.

Kronika.

Kraków, 26 listopada.

Nabożeństwa żałobne. Za spokój duszy Adama Mickiewicza odbędzie się staraniem Czytelni polskiej katolickiej młodzieży nabożeństwo żałobne w poniedziałek 28 b. m. o godz. 11 rano w katedrze na Wawelu.

We wtorek 29 b. m. o godz. 8 rano odprawionem zostanie w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych członków krakowskiej kongrega yi kupieckiej.

Obchody narodowe. Z Gorlic piszą do nas Tutejsza uzupełniająca szkoła przemysłowa urządza ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego naszego wieszcza Adama Mickiewicza jutro w niedzielę o godz. 7 wieczorem w sali nowego budynku szkolnego wieczorek wokalno-muzykalny. Zapowiedziany program wieczorku przedstawia się bardzo dobrze

Towarzystwo kasynowe w Krzeszowicach urządza w dniu 30 b. m. we własnym lokalu ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1830 31, wieczorek artystyczno-muzykalny, z łaskawym współudziałem artystki dramatycznej teatru krakowskiego Anny Kałużyńskiej, oraz członków krak. Stowarzyszenia śpiewackiego „Lutnia".

Akt imatrykulacyi uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy w roku bieżącym szkolnym na uniwersytet wstąpili, odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godzinie 11 przed południem w auli *Collegii novi*.

Magistrat ogłasza: Ponieważ zaraza pyska i racic wygasła w mieście Krakowie, przeto znosi się środki ostrożności, w ogłoszeniu z dnia 21 października 1892 do publicznej wiadomości podane.

Mróz dwunasto-stopniowy mieliśmy dziś rano. Pogoda prześliczna.

Zygmunt Noskowski przybywszy wczoraj po południu do Krakowa, był obecnym na próbie w Towarzystwie muzycznem i wyraził najwyższe zadowolenie z doskonałego wykonania przygotowanych na koncert w dniu 28 b. m. kompozycyj.

Przez pomyłkę nie umieszczono na afiszach i programach koncertu kompozytorskiego Zygmunta Noskowskiego, zapowiedzianego na 28 b. m w sali hotelu Saskiego, że cena krzeseł drugorzędnych na sali wynosi 1 złr. Bilety sprzedawać będzie kancelarya Towarzystwa muzycznego także w przeddzień koncertu, t. j. w niedzielę 27 b. m. od 11 do 2 w południe.

Zmarli. We Lwowie zmarł nagle radca wyższego sądu krajowego Władysław Samolewicz, znany w sferach sądowniczych i powszechnie poważany, brat inspektora szkół średnich.

Tomasz Zaręba-Kłobuszewski, b. oficer wojsk polskich z 1831 r., kawaler krzyża „*virtuti militari*", zmarł w Warszawie w 82 roku życia.

Z „Lutni". Roczne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. w lokalu Towarzystwa (ulica Szpitalna l. 9, I piętro) o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu. 3) Wnioski i interpelacye członków. 4) Wybory do zarządu

Prezes Towarzystwa podając o tem do wiadomości, przypomina zarazem, że w myśl statutu, w zebraniu ogólnem tylko członkowie czynni udział wziąć mogą.

Prezes *Z. Cieszkowski.* Sekretarz *Ks. J. Drohojowski.*

Cholera. Od dnia 18 b. m., t. j. od dnia, w którym wydarzył się drugi i ostatni zarazem wypadek cholery w Husiatynie, nie było dotychczas w całym kraju ani jednego wypadku podejrzanego. W Rosyi natomiast grasuje silnie cholera wzdłuż całej granicy Podola i na Bessarabii. Z Kamieńca Podolskiego donoszą, iż umiera tam dziennie po kilkanaście osób.

Z Warszawy donoszą: Istniejące na stacyach Ko-

Max Nordau.

Zblazowany.

Nowella ze zbioru „Seelenanalysen".

Od godziny już pierwszy pułk dragonów gwardyi stał bezczynnie w lekkiem zagłębieniu, osłonięty niskiemi zaroślami i oczekiwał na rozkaz wmięszania się do walki.

Był to interesujący punkt rozległego pola bitwy pod Metzem, a zarazem ważna chwila pamiętnego owego dnia walki 16 sierpnia 1870 roku, który dopomógł ostatecznie do przeszkodzenia Bazaine'owi w przedarciu się ku Verdun.

Gdy się stanęło w strzemionach, lub wjechało na jednę z tych licznych a nieznacznych wyniosłości gruntu, które urozmaicały równinę, łąkami pokrytą, — natenczas roztaczał się do koła pociągający widok. W tyle, w odległości kilkuset kroków, widać było niepozorny Vionville z jego wyniosłą wieżą kościelną, na której szczycie powiewała chorągiew czerwonego krzyża. Z tego punktu rozbiegało się kilka dróg, topolami wysadzanych, które w prostych liniach przerzynały rozległą, nieco falistą powierzchnię łąk. Na przodzie przerywał równinę dość silny spadek gruntu i tu była granica pozycyj niemieckich. Był to parów, ze sto kroków szerokości mający, który ciągnął się ku północy i południowi aż do krańców widnokręgu, a na dnie parowu strumień tworzył wąziutką, wijącą się bruzdę. Zachodni stok parowu był łagodny, przeciwległy zaś dosyć stromy. W tamtej stronie parowu rozciągała się goła równina z kilku wieżami i z białemi budynkami na dalszym planie. Tam stali Francuzi, jak się zdawało, w znacznej sile.

Na szczycie pochyłości niemieckiej było kilka bateryj wtoczonych, które żwawo ciskały granaty na tamtą stronę. Małe oddziały piechoty, w nieznacznej odległości, leżały za działami na ziemi. Nieco dalej w tyle stał pułk dragonów. Żołnierze stali w szeregach przy swych koniach, trzymając uzdę w ręce — i ze znużonym, nieco zdrętwiałym wyrazem twarzy, oczekiwali rozkazu.

Utarczka trwała tu już od dłuższego czasu. Kule nieprzyjacielskie prawie wszystkie padały w parów, niektóre tylko dosięgały równiny niemieckiej, ale i te nie wyrządziły dotychczas znaczniejszej szkody. Tylko jedna rozbita laweta i dwie, czy trzy dziury w ziemi, otoczone sypkiemi wałami żółtej gliny i podobne do świeżo wykopanych grobów, nadawały cokolwiek miejscowości charakter i lokalną barwę pola bitwy.

Ucho brało tu większy udział w gwałtownej pracy dnia, niż oko. Z boków, z przodu, z tyłu, wszędzie grzmiały działa: na prawo w niewielkiej odległości, słychać było także trzask ognia z karabinów — i bezustanny, straszny huk, napełniający powietrze wzmagał się i słabł naprzemian, jak wznosząca się i opadająca fala tonów olbrzymiej orkiestry, oddającej burzę symfonii pasterskiej.

Na małym pagórku przed frontem dragonów stało grono oficerów, którzy uważnie spoglądali w stronę Francuzów. Pomiędzy nimi był major, który palił papierosa i w zamyśleniu spoglądał w dal. Mógł mieć ze trzydzieści lat, był dosyć wysokiego wzrostu i wysmukłej postaci, z bladą podłużną twarzą, której zimne szare oczy i jakiś szyderczy rys bezbarwnych ust, otoczonych rudoblond wąsem, nadawały ostry, nie bardzo ujmujący wyraz. W tem męskiem otoczeniu, pośród młodych ludzi podnieconych, z jaśniejącemi, ogorzałemi twarzami, wyglądał ze swą spokojną, zamkniętą miną i cokolwiek niedbałą postawą, szczególnie jakoś znużony i zużyty. Oko niewieście, patrząc na tę grupę oficerów, zapewne nie zatrzymałoby się z upodobaniem na tej głowie, za to wzrok męski musiał zwrócić uwagę na tę postać, jako duchowo najwybitniejszą. Zdejmując hełm i obcierając sobie chustką spocone czoło, ukazywał bardzo już przeświecające ciemię, a zarazem wypielęgnowaną, arystokratyczną rękę, z długiemi, cienkiemi, blademi palcami. Cała jego powierzchowność, nawet pod ujednostajniającym mundurem, zdradzała w nim wielkiego pana. I w istocie oficer ten był to książę Ludwik von Hochstein-Falkenburg-Gerau, głowa niepanującej linii znanego książęcego domu niemieckiego.

Wcześnie straciwszy rodziców, w osiemnastym roku życia, jako według praw swej rodziny pełnoletni młodzieniec, ujrzał się w nieograniczonem posiadaniu kilku milionów rocznego dochodu. Od matki, która posiadała wybitny talent muzyczny, przejął upodobania artystyczne i żywą wrażliwość na piękno; po dumnym i cokolwiek dziwacznym ojcu — odziedziczył szorstki i niezawisły charakter, który nie znosił żadnych zewnętrznych ograniczeń i uznawać chciał jedynie prawa własnej woli.

Nie potrzeba mieć zbyt bujnej wyobraźni, aby wystawić sobie, jakim musiał wydawać się świat temu młodemu i niezmiernie bogatemu księciu. Dwór wyróżniał księcia Ludwika, damy psuły go, mężczyźni okazywali mu największe względy. Przedwcześnie już dojrzały w cieplarnianej atmosferze wyższej sfery, sensat i nieśmiały, jak zwykle bywa z jedynakami, którzy wzrastają pośród dorosłych bez towarzystwa rówieśników, a przytem z natury obdarzony duchem krytycznym, który zawsze z powątpiewaniem patrzył na wszystko, niespokojnie sięgał do dna rzeczy, — Książę Ludwik nie przyjmował oddawanych mu względów i zaszczytów, jako rzeczy zwykłej, która sama przez się rozumie, lecz zastanawiał się nad tem, dla czego go wyróżniają.

Był sumienny względem siebie, i wyznał sobie, że te życzliwe uściśnienia dłoni królewskiej, te zachęcające uśmiechy dam i serdeczność wielu wysoko postawionych i wybitnych ludzi zawdzięcza nie własnej swej osobie, lecz wpływom tytułu i majątku.

„Co oni wszyscy wiedzą o mnie?" — mówił ni-raz do siebie kiedy z zabawy dworskiej wracał do swego wspaniałego, ale przez lokai tylko zaludnionego pałacu — „nic, zgoła nic! Nie czekają nawet, abym usta otworzył — a gdyby spisać to wszystko, com powiedział dzisiejszego wieczora i dać do ocenienia człowiekowi zdolnemu do wydania sądu, to z pewnością — jeśliby tylko nie chciał skłamać — nie mógłby nic innego powiedzieć, jeno, że jegomość ten nie jest zapewnie baranią głową, ale też jest miernotą, na którą się nie zwraca uwagi. A jednak wszyscy mnie traktują tak, jak gdybym coś znaczył. Tak jest: stosuje się się to nie do mnie, Ludwika, bo do mnie nikt by się nie garnął, lecz do księcia itd."

Czuł prawdziwą zazdrość do tego księcia. „I — tak - - dalej", uważał go prawie za wroga, który w cieniu pozostawa i na drugi plan spycha jego własne „Ja" — i budziła się w nim szlachetna ambicya, aby znaczyć coś własną swą indywidualnością, a nie tym zewnętrznym szychem, który przypadkowo posiadał.

Ale doprawdy, nie przychodziło mu to z łatwością. Książę „I — tak — dalej" zawsze natrętnie wchodził mu w drogę i nie pozwalał wybić się biednemu Ludwikowi. Młody książę poszedł na uniwersytet, nie tyle dla studyów, lecz aby przez kilka semestrów mógł napawać się poezyą życia studenckiego. Członkowie wysoko arystokratycznego stowarzyszenia, do którego należał, ustawiali się w dwa szeregi frontem przed nim, kiedy przychodził do ich knajpy; starzy profesorowie, których z dzieł ich pierwej podziwiał, czerwienili się od przyjemnego wzruszenia, gdy im się przedstawił, a w audytoryach zdawało się, że dla niego tylko wykładali.

Wkrótce miał tego dosyć. Wstąpił więc do wojska. Pułkownik dziękował mu za zaszczyt, jaki książę mu okazał, wstępując do jego pułku: przełożeni mieli dla niego nadzwyczajne względy, jeżeli zaś niektórzy z nich udawali, że nie robią żadnej różnicy pomiędzy nim a innymi młodymi oficerami, to czuć było, że było to obliczone na efekt, co znowu go zrażało. A że nie znajdował szczególnego upodobania ani w rozmowach kasynowych z oficerami, ani w mustrach, ćwiczeniach i innych szczegółach wojskowego życia, — porzucił tedy rychło służbę czynną, nie bez tego wszakże, by nie awansować na pierwszego porucznika, a wkrótce potem na rotmistrza i majora *à la suite* swego pułku. (C. d. n)

łuszki, Sosnowice i Aleksandrów baraki choleryczne pozostaną i nadal otwarte. Na stacyi Granica, dla podróżnych, przybywających od strony Austryi, utrzymane zostały środki ostrożności przez dokonywanie dezinfekcyi bagaży, głównie starej odzieży i brudnej bielizny, przyczem nawet w widokach sanitarnych niektóre artykuły żywności ulegają konfiskacie.

Hr. Stanisław Badeni dziś rano odjechał do Lwowa.

† **Franciszek Kopernicki,** żołnierz w powstaniu styczniowem, brat ś. p. Izydora Kopernickiego, zmarł wczoraj w Stanisławowie po dłuższej chorobie. S. p. Kopernicki Franciszek był pułkownikiem wojsk moskiewskich, gdy go doszła wiadomość o wybuchu powstania. Rzucił natychmiast carską służbę, aby w szeregach polskich walczyć o niepodległość ojczyzny. Gorący patryota, do ostatniej chwili życia pracował dla idei, którą ukochał, za którą walczył i cierpiał. Agaton Giller, z którego siostrą ś. p. Kopernicki był ożeniony, mieszkał przez kilka lat w domu jego, będąc internowany w Stanisławowie. — Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu. Cześć pamięci zacnego obywatela, prawdziwego patryoty, gorącego miłośnika polskiego ludu.

Telefony w Krakowie zostały już założone. Urzędowe oddanie linii na użytek abonentów nastąpi z dniem 1 stycznia. Abonentom doręczoną zostanie drukowana instrukcya, oraz lista stacyi oznaczonych numerami. Tymczasem wszakże telefony funkcyonują i abonenci, dzięki uprzejmości zarządu poczty mają prawo korzystania z aparatów. Należy dodać, iż głos rozmawiających dochodzi do uszu doskonale. Trafia się często, iż do stacyi centralnej zgłaszają się interesowani z zapytaniem, czy pewne instytucye lub osoby mają stacye telefonów, — zaś posiadający telefony żądają zazwyczaj połączenia ich nie z numerem stacyi, co ułatwia czynność połączenia, lecz wymieniają nazwy instytucyj, lub nazwiska osób, z któremi chcą rozmawiać, a na stacyi centralnej urzędujące osoby szukać dopiero muszą numeru, jakim żądana stacya jest oznaczoną.

Z powyższych względów dla wygody czytelników przytaczamy dokładną listę alfabetyczną dotychczasowych abonentów telefonów, oraz numery ich stacyj. Przed wiosną, zdaje się, iż nowych stacyj nie przybędzie, a gdyby nawet i przybyło, liczby porządkowe nie zostaną zmienione.

Powtarzamy, iż zgłoszenia do stacyi centralnej o połączenie powinny się odbywać **w s k a z a n i e m n u m e r u s t a c y i**, z którą interesowany chce rozmawiać.

Lista alfabetyczna abonentów jest następująca:

Akademia umiejętności 39, Bank hipoteczny 7, Bank galicyjski 9, Bujański 19, dr. Boroński 23, Bank Tow. kredytowego dla handlu i przemysłu 45, Bank austro-węg. 47. Baruch Gustaw (Podgórze) 73, Budownictwo miejskie 46, Birnbaum 83, Brumer 84, Baranowski 85, *Czas* 50, Collegium juridicum 25, Drukarnia uniwersytecka 36, Drukarnia Związkowa 40, Dyrekcya kolei państw. 61, Dawidowski, starszy zarządca poczty, 97, Ehrenpreis 56, Ekielski 77, Fischer pałac Spiski 5, Fischer linia A—B 18, Gazownia miejska 72, Grabowski 10, Goldlust 58, dr. Gwiazdomorski 67, Hochstim 17, Holzer 30, Hotel saski 37, Hotel grand 38, Hotel centralny 60, Hotel krakowski 66, Izba handlowo-przemysłowa 13, John 53, Krzysztofowicz 20, Kasyno szlacheckie 21, Kosydarski 22, Klinika ginekologiczna 27, Klinika chirurgiczna 29, Knorek 32, *Kuryer Polski* 33, Kamsler 48, Kohn Jakób 34, Kasyno obywatelskie 44, Kwiatkowski skład węgla ul. Zwierzyniecka 79, Kwiatkowski składy ul. Warszawska 78, Liban 74, Lehnert et Peterseim 80, dr. Mars 35, Murani 71, Mendelsohn 86, Nadprokuratorya państwa 4, Nowy gmach uniwersytecki 26, *Nowa Reforma* 41, Obserwatoryum 28, dr. Obaliński 55, Odlewarnia żelaza braci Kemsler 75, Prezydyum sądu wyższego 2, Prokuratorya państwa i sąd miej. del. 24, hr. Potocki (Barany) 42, hr. Pusłowski 57, Przeworski 59. Rayal 11, Raczyński 12, Rudnicki 15, dr. Rozner 82, Sąd krajowy 3, Sąd krajowy karny 6, Schulz 16, Schwarz 43, Straż pożarna miejska 49, Szafrański 51, Szpital św. Łazarza 52, Składy zbożowe (krajowe) 63, Stryjeński 68, Sare ck. starszy inżynier 96, dr. Schaiter Ign. 87, Szkoła przemysłowa 88, hr. Tarnowski Stanisław 62, Towarzystwo wzaj. kredytu 65, Towarzystwo ubezpieczeń 64, dr. Trzebicki 81. Wystawa sztuk pięknych 8, Wenzel 14, Wiszniewski apteka 31, Wapiennik Libana i Ehrenpreisa 76, Exc. Zborowski 1, Zakład Lubomirskich 54, Żeglikowski przedsiębiorca fiakr. 69. Zieleniewski (Grzegórzki) 70.

Z teatru. P. Mieczysław Frenkel pożegna się jutro w niedzielę z krakowską publicznością w Bałuckiego wesołym „Klubie kawalerów“, w którym gra rolę Wygodnickiego.

We wtorek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Dane będą „Konfederatów Barskich“ akt II i „Damy i huzary“.

Kościelni krakowscy, jak co roku przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, upraszają obywateli, ażeby opłatków nie przyjmowali, tylko od osób, które się wylegitymują kartą z podpisem proboszcza i pieczęcią parafialną.

Zmiana własności. Dom, zwany „zajazdem“ na rogu ulicy Kopernika i Kolejowej, przeszedł na własność pani Julii Lipińskiej, dotychczas właścicielki domu na Zwierzyńcu, gdzie mieściła się rogatka miejska.

Otwarcie ruchu osobowego i pakunkowego na szlaku Zwardoń-Żywiec-Zabłocie. Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza, że z dniem 23 b. m. otwiera się bezpośredni ruch osobowy i pakunkowy między stacyami Zwardoń i Żywiec-Zabłocie. Stacye Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska Górka zostają nadal jeszcze zamknięte dla ruchu osobowego i pakunkowego.

W sprawie ospy, panującej w Łobzowie, o czem donosiliśmy wczoraj, dodać winniśmy, że miejscowa Rada szkolna zawiadomiła o tem starostwo krakowskie, które w odpowiedzi na to poleciło wzbraniać dzieciom z domów, dotkniętych chorobą, wstępu do szkoły, czego też zarząd szkoły przestrzega. W tym kierunku zarząd szkoły pilnie baczył zawsze, aby odnośne przepisy były wykonywane. Dr. Puchacki zaś z polecenia starostwa krakowskiego codziennie jest w Łobzowie i Nowej Wsi i odwiedza chorych na ospę.

Rewizya sanitarna osób w Szczakowie, przybywających pociągami pruskiemi, została od wczoraj wskutek telegraficznego rozkazu namiestnictwa zaniechaną.

Konwersya długu indemnizacyjnego. Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm, by dla przeprowadzenia operacyi konwersyjnej długu indemnizacyjnego, a po przeprowadzeniu tejże, do odpowiedniej i korzystnej fruktyfikacyi zwyżek, z powodu konwersyi w każdym roku budżetowym powstających — dodać Wydziałowi krajowemu komitet doradczy, z pięciu członków złożony, a przez Sejm wybiany. Komitet ten funkcyonować ma tak długo, póki uchwałą Sejmu jego zadanie za skończone uznanem nie zostanie. Do komitetu doradczego wybrani zostali posłowie: Stanisław hr. Badeni, dr. Julian Dunajewski, dr. Piotr Gross, dr. Tadeusz Skałkowski i Jan hr. Tarnowski.

W sprawie wyjednania ulg i praw dla pożyczki konwersyjnej, bawili w Wiedniu marszałek krajowy ks. Sanguszko, oraz członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz. Delegaci ci powrócili do Lwowa i zdadzą sprawę z rezultatu przeprowadzonych rokowań w ministerstwie skarbu! Wydział krajowy zaprosił tedy członków komitetu doradczego na posiedzenie, które odbędzie się w środę 30 b. m. o godzinie 11 rano w gmachu sejmowym.

Kawior i cholera. W Wiedniu z polecenia rządu odbyły się badania w gabinecie hygienicznym i bakteryologicznym nad tem, o ile kawior może zarazki cholery rozszerzać. Użyto vibrionów Kocha z wypadków cholery w Tonkinie i Hamburgu. W łyżeczce kawioru znaleziono po infekcyi 153.390 osad vibrionów cholery, atoli po 24 godzinach było ich już tylko do 100, a po 48 godzinach całkiem wyginęły. W próbach z bulionem ginęły vibriony do dnia jedenastego, do dziesiątego jeszcze się mnożyły. Najwyższa rada sanitarna wydała następujące orzeczenie: Doświadczenia wykazały zgodnie, że kawior wcale nie jest żyzną glebą *(Nährboden)* dla vibrionów cholery, że wysadki w kawiorze wcale się nie mnożą. W temperaturze pokojowej giną rozsiane zarazki bardzo prędko, najdalej do szóstego dnia. W próbach oziębionych ginie większa część od dwóch dni, ale na wyginięcie wszelkich śladów potrzeba 6 do 8 dni. I to orzeczenie, zapewne dla smakoszów pożądane, zadaje cios przesadzonej wszechwładzy mikrobów.

Wzruszająca scena. Zeszłego piątku w godzinach popołudniowych rozegrała się na dworcu kolei Północnej w Ołomuńcu wzruszająca scena. Po raz pierwszy od chwili mianowania go księciem arcybiskupem przybywali z małej wioski górskiej Brzeźnicy z odwiedzinami do ks. dra Kohna rodzice nowego dygnitarza. Arcybiskup czekał na nich na peronie i z chwilą zatrzymania się pociągu pospieszył ku staruszkom, wysiadającym z wagonu. Na widok syna matka arcybiskupa straciła prawie przytomność i drżąc, głośnym wybuchnęła płaczem. Długa minęła chwila, zanim staruszka przyszła do siebie, co gdy nastąpiło, arcybiskup, ucałowawszy ją w rękę, pospieszył z powitaniem do ojca, którego dłoń ucałował także, poczem wszyscy troje wsiedli do czekającego przed dworcem pojazdu i do rezydencyi arcybiskupiej odjechali. Matka ks Kohna miała na głowie zwyczajną czarną chustkę, jakich w okolicach jej używają wieśniaczki.

Komitet urządzający obchód narodowy w Nowym Sączu w dniu 3 grudnia br. donosi nam, że dochód z wieczorku przeznaczył w połowie na powiększenie biblioteki Czytelni kolejowej w Nowym Sączu, a w połowie na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Podziękowanie. W dniu 21 b. m. rozdzielił zarząd szkoły 2-klasowej w Ocholnicy na Jamnem 30 ubrań i 30 książek między ubogą młodzież szkolną z daru 50 złr., ofiarowanego przez pp. braci Thoneków, za który to wspaniałomyślny dar składa zarząd szkoły w imieniu dziatwy staropolskie „Bóg zapłać“.

Józef Strusik,
nauczyciel kierujący.

Do Krakowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ przystąpiły w dalszym ciągu następujące osoby: Hrebenda, Dłużyński, Konst. Wiszniewski, dr. Nycz, dr. Spira, W. Bidlewski, Bol. Walter, Wład. Tomaszewski, Piotr Umiński, W. Wojciechowski, dr Kazimierz Szymkiewicz, Michał Karaś, Karol Czaplicki, Kazimierz Niesiołowski, Maciej Opidowicz, Emil Wodak, dr. Julian Chmielewski, Leon Romer, M. Maurizio, Jan Fischer, Wład. Zajączkowski, Eugen. Smidowicz, Kasper Molęcki, Leonard Malik, G. Rimler, Ferd. Turliński, Winc. Kondolewicz, Leon Bogusiewicz, Piotr Jadowski, Fr. Suchański, Walenty Łysakowski, Adam Roszkowski, Antoni Nowiński, Joachim Bandet, Wilhelm Ripper, Jan Kleczyński, H. Fritsch, Rudolf Swolke, Karol Horn, August Kwaśniewski, Jan Banaszkiewicz, Stow. młodzieży handl. starozak. krak., Józef Parczyński, Barberowski Jakób, Felicyan Wojtych, Porębski & Zimler, Józef Koral, Marya Bizańska, Mien et Sevald, Jan Federowicz, Wal. Leśniowski, Stefan Miński, Józef Kwieciński, Edward Stefański, Ludwik Łonicki, Antoni Bocheński, Wiktor Gablenz, Teofil Zarębski.

(C. d. n.)

Repertoar teatru krakowskiego.

W n i e d z i e l ę 27 listopada: Piąty i ostatni występ gościnny Mieczysława Frenkla, artysty teatrów rządowych warszawskich, „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We w t o r e k 29 listopada: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“, dramat historyczny Adama Mickiewicza, akt II; oraz „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

We c z w a r t e k 1 grudnia: Po raz piąty „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego, i po raz piąty „Dom waryatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa, tłomaczył M. Sachorowski.

W s o b o t ę 3 grudnia: „Fifi“, komedya w 4 aktach Meilhaca i Halevy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Królowie polscy w obrazach.** *Dziennik Poznański* donosi: „Literaturę, a zarazem i sztukę polską zbogaci w krótkim czasie nowe, a cenne wydawnictwo K. Kozłowskiego p. t. „Królowie polscy w obrazach i pieśniach“, gdyż druk dzieła tego jest już na ukończeniu. Część literacka składa się z udatnych utworów poetycznych o każdym królu pióra utalentowanej autorki Seweryny Duchińskiej. Piękność języka i formy, niezwykły polot myśli, gorąca miłość ojczyzny, jaka się przebija w jej pieśniach, oddziaływają mile na czytelnika, przenosząc go w świetną ongi przeszłość naszą. Nie mniej udatnie wypadły rysunki, wykonane przez W. Eljasza, które przedstawiają poczet książąt i królów polskich w całych postaciach, jednych w zbrojach, tak jak zwykli byli występować w boju, innych w ubraniach, których używali w czasie pokoju. Narysowana w ten sposób podług wiarogodnych źródeł postać króla daje nam dokładniejsze wyobrażenie o nim, niż istniejące dotychczas portrety, przedstawione w popiersiach.

„Udatne i charakterystyczne winiety, otaczające postać każdego króla, przyczyniają się bardzo do ozdoby dzieła. Rysunki są piękne i wykonane z wielką znajomością historyi naszej. Zdanie nasze potwierdzi poniżej przytoczony ustęp z pisma ilustrowanego, wychodzącego w Wiedniu, *Allgemeine Kunstchronik*, którego korespondent oglądał przypadkiem rysunki do powyższego dzieła. „W ostatnim czasie złożył W. Eljasz dowody swojej wiedzy na polu historyi polskiej i ubiorów w Polsce w ilustrowanem dziele wielkiego zakroju, które pod tytułem: „Królowie polscy w obrazach i pieśniach“ w Poznaniu wychodzi. Niektóre przez Eljasza narysowane postacie królewskie są tak znakomicie uchwycone i pod względem artystycznym tak wykończone, że stanąć mogą obok znanej galeryi królów Matejki.“

„Redakcya powyżej wymienionego czasopisma niemieckiego udała się — jak nam donoszą — do nakładcy „Królów polskich w obrazach i pieśniach“ o pozwolenie umieszczenia w swem piśmie kilku postaci królewskich, co wymownie świadczy o wartości artystycznej tego wydawnictwa“.

— **Z ruchu etycznego.** W Paryżu wyszła niedawno broszura p. t. *„Le devoir présent“*, która jest bardzo wyraźnym i charakterystycznym objawem reakcyi współczesnego pokolenia inteligencyi francuskiej przeciwko prądom filozofii materyalistycznej. Autor niezadowolony z owoców, jakie filozofia ta w życiu wydała, radby zwrócić społeczeństwo na drogi jaśniejące światłem ideałów i dlatego propaguje utworzenie czegoś w rodzaju l i g i m o r a l n o ś c i, złożonej z ludzi — jak ich nazywa — „dodatnich“, któraby stawiając jakiś cel dla życia, paraliżowała niemoralny wpływ współczesnej literatury i sztuki i pracowała w kierunku wyrobienia „chrystyanizmu wewnętrznego“. Broszura ta jest jednym z objawów współczesnego ruchu etycznego, który objawia się nietylko we Francyi, lecz i w innych cywilizowanych społeczeństwach, a który w swych dążnościach antimateryalistycznych dochodzi niekiedy do chorobliwej przesady i reakcyi. We Francyi zdradza on jeszcze stosunkowo najpraktyczniejsze dążności.

Na tle wspomnianej broszury osnuty był artykuł p. K o z ł o w s k i e g o w *Atencum* warszawskiem p. t. „O dogmat“, w którym autor przeszczepia na grunt naszego piśmiennictwa nowe etyczne idee francuskie.

— **„Poradnik dla rodziców“,** pismo pedagogiczne, poświęcone sprawom wychowania domowego, zacznie wychodzić w Krakowie z początkiem roku 1893, pod redakcyą znanych dobrze naszym czytelnikom pedagogów pp. Bolesława Filińskiego, Stefana Zaleskiego i Józefa Chmielewskiego. Skład redakcyi daje rękojmię, że pismo będzie starannie i umiejętnie redagowane. — Potrzebę p i s m a p e d a g o g i c z n e g o dla rodziców odczuwają zapewne najżywiej nauczyciele, którzy błędy wadliwego domowego wychowania nieraz muszą w szkole zwalczać. Byłoby pożądanem, ażeby potrzebę tę zarazem uczuwać także dom rodzicielski, a przy zgodnem, pedagogicznem działaniu domu ze szkołą możnaby łatwo osiągnąć idealne zadanie pracy wychowawczej. Nie wątpimy też, że w tem przeświadczeniu ogół społeczeństwa przyjmie z zadowoleniem nowe pismo pedagogiczne i usiłowania jego szczerze poprze.

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza, iż tak, jak w latach poprzednich, o ile starczy zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencyi, pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uczynionem być może, komitet nie może na razie podać ceny, prosi przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 złr. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej), a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 złr. 60 ct. od worka.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa, powinni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do komitetu Towarzystwa najpóźniej do 25 stycznia 1893 r.

Zamówienia bez pieniędzy nie będą przyjmowane; a zamówienia, po terminie nadesłane, pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą.

Zakupno liści tytoniowych w r. 1892 w Galicyi i na Bukowinie zebranych, rozpocznie się w grudniu br. i odbywać się będzie przy urzędzie wykupna tytoniu w Jagielnicy, począwszy od 1 grudnia br. aż do 31 stycznia 1893, przy urzędzie wykupna tytoniu w Monasterzyskach od 1 do 30 grudnia br., a przy urzędzie wykupna tytoniu w Zabłotowie od 1 grudnia br. do 31 stycznia 1893 r. Oświadczenie do uprawy tytoniu na rok 1893 należy wnieść najdalej do końca lutego 1893 i zarazem wymienić grunta, do uprawy tytoniu przeznaczone. Te oświadczenia można wnosić podczas wykupna przy magazynach dla wykupna tytoniu i w ogóle u komisarzów straży skarbowej. Na przestrzeniach gruntu poniżej 719¹/₂ kwadratowych metrów (tj. 200 kwadratowych sążni), nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy. Gminy, które nie uprawiają najmniej 2877 hektarów (5 morgów), nie będą przypuszczone do uprawy tytoniu. Ci, którzy bez otrzymanego pozwolenia uprawiają tytoń, albo którzy wszędzie płaszczyzny tytoniem zasadzają, jak wyrażono w pozwoleniu, lub inny gatunek tytoniu sadzą, jak ten, na który pozwolenie opiewa, albo na koniec, którzy całego pozwoleniem objętego gruntu bez usprawiedliwiającej przyczyny nie obsadzą, będą karani według istniejących ustaw, a według okoliczności pozbawieni upoważnienia do dalszego sadzenia tytoniu.

Z targów zbożowych.

Kraków, 25 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·05	8·35
Żyto	6·60	7·07
Jęczmień	5·70	6·50
Owies	5·75	6·25
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·40
Słoma	—·—	1·60
Koniczyna na paszę	—·—	3·—
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	2·10	2·40
Masła za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	82·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·8 mm	755·5 mm	758·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	— 7°,8	— 14°,2	— 7°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	92%	83%
Stan nieba = pog., 10 zup pochm.	5	8	1

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 listopada. Według dzisiejszej *Wn. Ztg* prokurator państwa Jan Girtler-Kleeborn we Lwowie otrzymał tytuł radcy sądu apelacyjnego.

Wiedeń, 26 listopada. Komunikat klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej ogłasza, że na dzisiejszem porannem posiedzeniu tegoż klubu oświadczył minister hr. K u e n b u r g, że już 24 b. m. wręczył prezydentowi gabinetu p o d a n i e o d y m i s y ę.

W komunikacie tego klubu powiedziano dalej, że to oświadczenie Kuenburga wywołało krótką rozprawę, po czem klub jednogłośnie oświadczył, że z g a d z a s i ę z postąpieniem Kuenburga, po czem wyraził swe zupełne zaufanie dla tegoż i dla prezydyum klubu.

Wiedeń, 26 listopada. Dzienniki antisemickie ogłosiły dzisiaj wyjaśnienie antisemickiej grupy członków wiedeńskiej Rady miejskiej, w którem po wyliczeniu długiego szeregu zażaleń i zarzutów na prezydenta i większość zapowiada, że się wstrzymuje od udziału w pracach Rady miejskiej. To wyjaśnienie dodaje jednak, że przewodniczący tej grupy Lueger z czterema innymi członkami głosował przeciw tej abstynencyi.

Wiedeń, 26 listopada. Ruch bezpośredni i nieprzerwany wagonów osobowych z Wiednia do Berlina przez Bogumin (Oderberg) został od wczoraj przywrócony.

Wiedeń, 26 listopada. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły do 23 b. m.: Banknotów w obiegu było za 467,914.000 złr., w porównaniu z tygodniem poprzedzającym mniej o 11,162.000; — zapasu kruszcowego było za 288,812.000, więcej o 164.000; — w portfelu wekslowym było za 165,719.000, mniej o 8,249.000; — w lombardzie było za 24,041.000, mniej o 1,307.000; — banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 28,865.000, więcej o 11,442.000 złr.

Berlin, 26 listopada. Stronnictwo środkowe postanowiło wystąpić w parlamencie z wnioskiem o zniesienie wyjątkowej ustawy przeciwko Jezuitom, a więc o przyznanie Jezuitom prawa wolnego pobytu w państwie niemieckiem.

Paryż, 26 listopada. Parlamentarna k o m i s y a ś l e d c z a d l a s p r a w y p a n a m s k i e j przesłuchała prezydenta ministrów L o u b e t a, który przyrzekł udzielić komisyi aktów sądowych.

Przesłuchano także D e l a h a y e a. Powtórzył on ogólnikowe zarzuty, znane już ze sprawozdań z obrad parlamentarnych i oświadczył, że p o s i a d a t y l k o m o r a l n e d o w o d y s ł u s z n o ś c i z a r z u t ó w.

Paryż, 26 listopada. Redaktorowie dziennika *Libre Parole* oświadczyli, że tylko D r u m o n t mógłby udzielić wyjaśnień komisyi parlamentarnej w sprawie panamskiej. Skutkiem tego komisya zwróciła się z prośbą do ministra sprawiedliwości, aby pozwolił Drumontowi, znajdującemu się obecnie w areszcie, stanąć przed komisyą dla złożenia świadectwa.

Komisya postanowiła zbadać przyczynę śmierci Reinacha, i w razie jeśli okaże się, że Reinach zakończył życie samobójstwem, wziąć do przejrzenia jego papiery.

Paryż, 26 listopada. Minister wojny F r e y c i n e t przedłożył wczoraj w Izbie nowy projekt do ustawy wojskowej, który ma na celu ulepszenie stosunków mobilizacyi bez zmiany efektywnego stanu armii w czasie pokoju i bez powiększenia wydatków. Według projektu ma być utworzoną n o w a r a n g a g e n e r a ł a a r m i i; takich generałów ma być dziesięciu. Prócz tego preliminowano 20 nowych generałów brygady, dalej po jednym komendancie batalionu na każdy pułk piechoty i po jednym kapitanie na każdą kompanię.

Kadry kawaleryi mają być powiększone o 6 pułkowników i 53 kapitanów. Mają być utworzone dwa nowe bataliony artyleryi fortecznej i dwa nowe pułki artyleryi górskiej. Projekt wprowadza nadto oszczędności w rozmaitych rozdziałach budżetu wojskowego.

Bruksela, 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi monetarnej delegaci Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przedłożyli szereg wniosków, odnoszących się do międzynarodowego bimetalizmu. Najważniejsze z tych wniosków są: Nieograniczone bicie monet złotych i srebrnych, oznaczenie wzajemnego stosunku wartości obu metalów, gdy są użyte na monetę, zaprowadzenie jednakowych przepisów o biciu monet z tych metalów na rachunek prywatny.

Na te wnioski oświadczyli delegaci Austro-Węgier i Niemiec, że ich rządy nie myślą o żadnych zmianach w istniejących obecnie ustawach monetarnych, delegaci z Rosyi złożyli oświadczenie pełne zastrzeżeń, a delegaci z Anglii przystąpili do wniosków amerykańskich.

Rzym, 26 listopada. Izba poselska wybrała wczoraj jednego wiceprezydenta, przyznanego opozycyi przez większość, oraz dwóch sekretarzy i jednego kwestora.

Z wielu zgłoszonych interpelacyj cztery zawierały zażalenia na mięszanie się rządu do wyborów, a dwie odnosiły się do sposobu postępowania rządu przy nabywaniu ziemi na Sycylii z powodu przekształcenia Bicerty na port wojenny.

W senacie oświadczył wczoraj minister spraw zagranicznych Brin, że na interpelacyę o klauzulę, odnoszącą się do wywozu wina do Austryi odpowie w poniedziałek.

Bukareszt, 26 listopada. Car zgodził się na nominacyę Aleksandra C a t a r g i u posłem w Petersburgu.

Konstantynopol, 26 listopada. Kwarantanna w portach Sulina i Ismail na prowenieneye z portów rosyjskich przy ujściu Dunaju i Prutu, — zniżoną została do 4 dni.

Washington, 26 listopada. Przewodniczący w komisyi senatu, wyznaczonej dla spraw przybyszów do Ameryki, oświadczył, że komisya przedłoży wniosek, zmierzający do utrudnienia przybyszom wstępu do Ameryki, aby przez to przeszkodzić zniżaniu się zapłaty zarobkowej.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 26 listopada 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	97	80
Austryacka renta złota	115	50
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	317	75
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	85

Wiedeń, 26 listopada. Ruble 117·75. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·—. Żyto 6·68. Pszenica 7·69. Owies 5·93.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

KATHREINER'A

Kneippa kawa słodowa

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną. Ostrzega się przed naśladownictwem.

Niezrównana przyprawa do kawy. Wszędzie do nabycia. 2520 8 10





LAMPY DITMARA.

FABRIKS-ZEICHEN

. . . . . **Nowości Ditmara na sezon 1892/3** wszechstronnie dowodzą, że udoskonalenie lamp naftowych zrobiło postępy, odpowiadające w wysokiej mierze nader spotęgowanej potrzebie oświetlenia w nowszych czasach.

Lampy Ditmara zdobyły sobie

gustownemi formami,
dokładnem wykonaniem,
bardzo jasnem światłem,

przy zadziwiająco niskich cenach powszech. pokup.

Błyskawiczne i wiszące lampy

Lampy stołowe.
Lampki ścienne.
Latarnie.

Palniki z siłą światła 4 do 157 świec.

Lampy stojące z koronkow. umbrami.

Lampy „Favorit" z płomieniem kulistym.

R. Ditmar, Wiedeń,

c. k. kraj. uprzyw.

Fabryka lamp i towarów metalowych

III., Erdbergstrasse 23, 25, 27 i Schwalbengasse 2, 3, 4.

2477 7 12

Ditmara Lampy utrzymuje na składzie każdy renomowany handel lamp.

Nafta z fabryki Fibicha i Stawiarskiego w Chorkówce.

Filia fabryk nafty w Chorkówce i Lipinkach **w Wadowicach.**

Filia fabryk nafty w Chorkówce i Lipinkach **w Tarnowie.**

dostarcza najlepszą

NAFTĘ SALONOWĄ Nr. 0,

nieeksplodującą,

oraz **inne tańsze sorty po cenach zniżonych.** 2783 2 10

Kółkom rolniczym udziela się na żądanie 3-miesięcznego kredytu bez podwyższenia ceny.

Filie dostarczają również najlepszy **ter** do dachów papowych, także **olej (pokost) naftowy,** który jest najtańszym i najlepszym środkiem konserwowania materyałów drzewnych, jak belek, parkanów, dachów itp., chroni drzewo od wpływu wilgoci, próchnienia i grzyba drzewnego przez napuszczanie olejem, nadając nadzwyczajną trwałość.

Równocześnie poleca się właścicielom młynów, tartaków i wszelkich maszyn parowych i innych najlepszą **oliwę** zwaną **„Rosyjską"**, jako najtańszy i najlepszy materyał smarowy, nadzwyczaj oszczędnie zużywający się i zimową porą nie stygnący.

Przy użyciu tej oliwy, konserwującej wszelki metal, czyszczenie maszyn jest zupełnie zbędne.

Na próbę wysyła się oliwę w blaszankach po 25 kilogramów zawartości.

Odbiorcy mieszkający w pobliżu Wadowic zechcą adresować do **Zastępstwa fabryk nafty w Wadowicach**, Rynek 59

Odbiorcy mieszkający w pobliżu Tarnowa zechcą adresować do **Zastępstwa fabryk nafty w Tarnowie**, ul. Urszulańska 4

Nafta z fabryki Fibicha, Straszewskiej i Stawiarskiego w Lipinkach.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Lice, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60** i **35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas 2402 57 0

Rok założenia 1864. — Odznaczony listami pochwalnemi i medalem zasługi Wystawy krajowej z roku 1887, danym przez ces. król. Ministerstwo handlu,

PIERWSZY KRAKOWSKI MAGAZYN

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

i GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH

JANA KLECZEŃSKIEGO

ulica Szpitalna, L. 32 (vis á vis nowego teatru),

poleca

kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju **necessery, plaidrouleaux, futerały** na laski, parasole, strzelby i rewolwery, **paski damskie, paski do pledów, portmonety, pularesy, étuis** na cygara i papierosy, **portfele** na papiery, **kagańce, obroże i szorki** na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem 1860 23 0

w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach.

Odznaczony na 15 wystawach zawsze najwyższemi nagrodami, także w Londynie 1883 r. dwoma złotemi medalami za jakość tranu i sposób tegoż przyrządzania.

Piotra Möllera

najczystszy lekarski wątrobowy tran z miętusów.

Wolny od wszelkiego nieprzyjemnego smaku i odoru, łatwo strawny i zawsze jednakowej jakości, nadaje się, jak żaden inny, według zdania pierwszych lekarskich powag do leczniczego użytku. **Cena 1 złr.** Przy 6 butelkach opłaca się pocztę. Odsprzedającym rabat.

Składy w Krakowie: w aptece Konstantego Wiszniewskiego, u Jana Janigi, kupca; **w Białej:** w aptece Alf Blumenthala; **w Brzesku:** w aptece W. Janoszek; **w Jarosławiu:** w aptece J. Rohma, w aptece J. L. Wisłockiego; **w Rzeszowie:** w aptece Antoniego Karpińskiego; **w Podgórzu:** w aptece J. Skakalskiego; **w Sokalu:** w aptece Eug. Wysoczauki; **w Sanoku:** u Jakóba Alstera, kupca. 2625 2 6

Główny skład u Roberta Gehe w Wiedniu, III., Heumarkt, Nr. 7.

Pasy do maszyn

podwójne i pojedyncze, również **rzemyki** do takowych, **jak najlepszej jakości, po najniższych cenach,** poleca

Jan Kleczeński

rymarz, 2655 3 0

ulica Szpitalna, L. 32,

vis á vis nowego teatru.



MAGAZYN

pod firmą

J. ZAPLATALSKI

w Krakowie, Rynek główny, linia A—B,

poleca w najnowszych fasonach oryginalne 2770 2 16

kalosze rosyjskie i amerykańskie

oraz buty filcowe z wełny „Halina" i sierści wielbłądziej.

Bieliznę Dra Jaegera

i wszelkie artykuły zimowe.

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie nie licząc opakowania.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNEM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), **w Leucorrhée** (*białych upławach*), **w Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), **w Suchotach, w Syfilis organicznej etc.** Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

29 96 0

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

w Wiedniu **Wszystko** w Wiedniu

co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i wysyła za pobraniem 2210 20 0

Albin Krajewski

Wiedeń, I., Giselastrasse, L. I.

Wszelkich informacyj udziela (marka 5 cent.)

Cennik illustrowany wysyła **gratis i franco**

Ceny fabryczne i hurtowne.

Czerwone wino z Erlau

można dostać u nadfizyka komitatowego Dra Pawła Daniłowicza w Erlau.

Najmniejsza ilość 1 hektolitr.

Od 1 stycznia 1893 także 56 litrów. Cena za litr. 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.

Przy zamówieniach żąda się nadesłania połowy ceny t. j. 50%. 2701 4 20

Za czyste naturalne gatunki wina poręcza się.

Wszelkie zamówienia na

służbę dworską i miejską

od Nowego Roku przyjmuje

Biuro Swiderskiego w Tarnowie.

Porozumienia się między chlebodawcami a służbą odbywają się w każdą niedzielę od 27 listopada począwszy.

Na wystawie gospod w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe

wyroby andrychowskie

jako to 1104 59 104

płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:

w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.



Richterowskie zabawki: Męczydusza, krzyżyk, zadania łukowe, łamigłówka, Pitagoras itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania do **dwóch zabawek** odrazu. **Prawdziwe tylko z marką kotwica,** Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o **wysokiem wychowawczem** znaczeniu **sławnych Richterowskich**

kotwicznych skrzynek budowlanych;

nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych! One są **najlepszym** i z powodu trwałości

najtańszym podarkiem na Gwiazdkę

dla małych i starszych dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i o powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości można znaleść w **nowym cenniku,** zawierającym **wspaniałe budowle.** Cennik ten powinniby sobie jak najprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać **rzeczywiście doskonały podarunek.** Wszystkie budowlane skrzynki **bez** fabrycznej marki **kotwicy** są to zwyczajne, a jako dopełnienia zupełnie **bez wartościowe naśladowania**, należy więc żądać i przyjmować

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które jak dawniej, tak i teraz, pozostają na niedoścignionej wyżynie; **dostać je można we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 centów do 5 złr. i wyżej 2632 5 11

F. Ad. Richter & Cie,

pierwsza austro węg. ces. i kr. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,

Wiedeń, I., ul. Nibelungen, 4.

Rudolfstadt, Olten, Rotterdam, Londyn E. C., New York.

Patenty na wynalazki wyrabiają i sprzedają **J. Brandt & G. W. Nawrocki** BERLIN Friedrich-Str 78. Najstarsze Biuro Patentowe Berlinskie.

Właściciele firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.** 1376 51 72

---

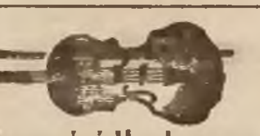
a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieslenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) w fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Firanki i Portyery w wielkim wyborze, od **8 złr. za parę**, nadeszły do **Magazynu mebli i Zakładu tapicersko-dekoracyjnego** pod firmą **Stachowski & Kiełpiński, Kraków, ul. Sławkowska, L. 1.**

Ostrygi ostendzkie

otrzymuje **codziennie świeże**
handel 2783 1 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.



Najtańsze źródło kupna skrzypców, kontra basów, cyter, strun itp.

Skrzypce po złr. 2.50, 3, 4, 5, 7, 10, 15, 150 złr., 1200 złr.
Cello po złr. 16, 20, 25, 32, 500 i 800 złr.
Kontra basy po złr. 24, 30, 36, 50–80
Krótkie cytry po złr. 7, 8, 10, 14, 16, 20, 28 do 150 złr.
Etui na skrzypce i cytry po złr. 2.50, 3, 4 i 5.
Struny do skrzypców i cytr, dobre i trwałe za sztukę 8 cnt.
Wszelkie **muzykalia** po najumiarkowańszych cenach. Cenniki darmo i opłatnie.
Wzory taktów do najnowszych **muzykaliów** będą gratis przesyłane. 2676 1 4
Skład instrumentów muzycznych oraz **handel muzykaliów**
M. SCHUBERT, WIEN, XVIII., Schulgasse 22.

Handel

mięszanych towarów z wyszynkiem wódki w Bielsku

od 8 lat dobrze idący, przy ożywionej ulicy położony, jest z powodu stosunków familiinych **od 1 stycznia do odstąpienia.**
Bliższej wiadomości udziela **Józef Baum w Bielsku.** 2771 1 3

Wszelką służbę miejską, dworską i oficyalistów
poleca i umieszcza 2782 1
koncezyonowany kantor sług
Maryi Ostrowskiej
w Krakowie, ulica Szpitalna, L. 24, I piętro.

Kanarki z Harcu

znakomite śpiewaki o pełnym dźwięcznym głosie, śpiewające przy świetle, przepięknie naśladujące flet. Za sztukę 6, 8, 10, 12 i 15 marek stosownie do wyrobienia głosu. Wysyła za pobraniem z poręczeniem otrzymania przez stronę żywego ptaka 2788 1 5
L. Förster, Chemnitz, S Websrg, 18
Zamiana dozwolona.

W ożenieniu

pośredniczy Administracya
„Donau Mercur", Budapest.
Informacye wraz z próbnym numerem w zamkniętej kopercie za nadesłaniem 25 ct. w markach pocztowych. 2787 1
Najściślejsza dyskrecya.

Kazimierz Niesiołowski

Kraków
Sukiennice L. 24 i 25,
poleca swój obficie zaopatrzony
Magazyn Towarów bławatnych, Skład Płócien, stołowej Bielizny, Bielizny męskiej Kołder, Kap, Firanek, Portier, Dywanów, Chodników itp.
Na Gwiazdkę wielki wybór artykułów tanich i praktycznych.
Wyprzedaż resztek i towarów wysortowanych **poniżej cen fabrycznych.** 2 68 2 6



Przy ulicy św. Jana, L. 1,
Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska
Fabiana Hochstima
w Krakowie
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najlepszego piaskowca, począwszy od 20 złr., tudzież z marmuru, granitu, syenitu i labradoru.
Przyjmuje również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** i na **różnobarwne posadzki marmurowe.**
Wszelkie zamówienia wykonuje **po cenach umiarkowanych** i na **spłatę częściową.** 1728 20 20

N. STINGL'A
wiedeńskie

SUCHARKI

uznane jako najlepsze do herbaty, wina i lodów.
Można je przechowywać utrzymując sucho) przez całe miesiące bez utraty dobroci i przyjemnego smaku i z tego powodu są godne polecenia dla każdego domu.
Cierpiącym na żołądek przez lekarzy zalecane.
Za przysłaniem 40 cnt. wysyła się także opłatnie pudełko na próbę. 2280 11 20
N. Stingl & Neffe
Wien, II., Circusgasse, 36. P e t. 2.
Znakomity chleb Grahama.

Magister farmacyi

pracujący siedemnaście lat w swym zawodzie, poszukuje umieszczenia w większem mieście. Łaskawe zgłoszenia pod adr. **K. K.** poste restante **Niżankowice.** 2745 2 3

Magazyn zabawek

W. C. ANGELUSA
dawniej
F. Bruno Hahn
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 2,
poleca na **Św. MIKOŁAJA**
wiele nowości w zabawkach dziecinnych.
Baseny z ruchomemi rybkami i okrętami, kieszonkowe maszyny do szycia, aparaty fotograficzne, maszynki do pisania i rachowania, latarnie magiczne, drukarnie, fortunki, bilardy, lalki od najtańszych.
Gry towarzyskie od 10 centów.
Aparaty gimnastyczne, żołnierze cynowe i konie na biegunach. — Pistolety pneumatyczne. 2781 1 3

Koce i derki

na konie, oraz **koce wojskowe** i **gunie na burki,** wyrobu w Mikuszowicach, posiada w wielkim wyborze 2748 1 6
Bazar wyrobów krajowych w Krakowie.

FABRYKA

JARZĘBIAKU i LIKIERÓW ZDROWOTNYCH
JO. Księżnej Wilhelminy Montleart Saxe Courlande i Spółka
w Izdebniku
poleca swoje wyroby Szanownej Pubjiczności.

CENNIK.

Wyrabiamy następujące rodzaje **wódek i likierów zdrowotnych**, jako specyalność naszą, a mianowicie:
1. **Jarzębiak** (Cognac aux sorbes) z jagód jarzębowych **w niesłodzonym** stanie.
2. **Jarzębinka** (Liqueur aux sorbes) również z jagód jarzębowych słodzona
3 **Koniferynka** (Bonne goutte forestiere) z pączków drzew szpilkowych leśnych
4. **Crême lub likier jarzębowy** (Crême aux sorbes).

Każda butelka zaopatrzona jest marką ochronną protokółowaną i również protokółowanem zatwierdzeniem fachowo przeprowadzonego badania chemicznego.
Zamówienia wyżej 25 butelek wysyła fabryka do odległości 500 kilometrów franco z opakowaniem koleją. 277 1 4
Poczta Izdebnik (koło Krakowa) stacya kolei państwowej Kalwarya.

Wyroby **Ludwika Seelinga** w fabryce likierów J. O. Księżnej Wilhelminy Montleart w Izdebniku, jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak, Koniferynka i Crême jarzębowy,** których badanie łaskawie przeprowadził Dr. Maciej Aleks. Szpezański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wykazały zatwierdzenie jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jakoteż sposobu przyrządzania.

Hecker i Vaternacht

Pierwszy krakowski
zakład chemiczny czyszczenia i farbowania
za pomocą pary
ubiorów męskich i sukien damskich
poleca swoje niżej wymienione biura.

Biura przyjęcia:

Kraków, ulica Grodzka, L. 51.	**Jarosław.**
Lwów, ulica Jagiellońska, L 9.	**Rzeszów,** Rynek, A. Weinberg.
Przemyśl, ulica Dobromilska, L 73.	**Tarnów,** ul. Wielkie schody, L. 7, Ch. Meyer.
Stryj, Rynek 26, M Waldmann.	**Bielsko-Biała,** Bleichstrasse, 32 M. Paperl.
Drohobycz, Rynek, 16, Rosenschein.	
Sambor, Rynek, 51, B. Friedmann.	2745 1 10

Ciągnienie 1 grudnia losów tureckich

Główna wygrana: 600.000 frank. w złocie.
Dalsze wygrane: 200.000 fr. w złocie, a te: **1 à 60.000, 2 à 20.000, 6 à 6000, 12 à 3000, 28 à 1000** fr. w złocie
Najmniejsza wygrana za sztukę 400 fr. w złocie.
Wypłata wygranych à 59%, w 1 miesiąc po ciągnieniu.
Zysk z najmniejszej wygrany: około 64 fr.
Zlecenia o kupno i sprzedaż papierów wartościowych załatwia się rzetelnie i szybko.
Central-Depositenkasse und Wechselstube des Wiener Bank-Verein Wien, I., Herrengasse, 8.

FRANCISZEK BARTIK

Fabryka parowa pilników
w Krakowie, ulica Lubicz, 22,
wyrabia wszelkiego rodzaju **pilniki** w najlepszych gatunkach, jakoteż podejmuje się **nasiekiwania starych.**
Poleca się PP. fabrykantom, ślusarzom itd., ręcząc za dobry wyrób, rzetelną usługę i za przystępne ceny. 2777 1 12

Wanny i stołki kąpielowe

także z piecykami do zagrzania wody wyrabia i utrzymuje na składzie
Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.
Największy wybór prawdziwych 515 74 104
Samowarow Tulskich.
Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

Odznaczona srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej r. 1889 w Krakowie

Pierwsza krakowska

FABRYKA PAROWA

wyrobów artyst.-stolarskich, budowlanych i parkietów
Karola Otta
w Krakowie, ul. Dajwor, L. 10,
wyrabia przy pomocy **najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej szuszarni** drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, **wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane,** oraz **reperacye antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe.**
Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów,** oraz **desek** (Laubsegenholz). 2774 1 54
Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych.

SARGA przez kompetentne władze uznany **środek czyszczenia zębów**

KALODONT

Można nabywać **w aptekach, składach kosmetyków** i t. p
1 sztuka 35 centów. 2698 1 0

ANTONI TRĄBKA
poleca swój

SKŁAD FUTER

oraz
czapek męskich i damskich futrzanych wszelkiego rodzaju
również
Pracownię wszelkich wyrobów kuśnierskich
w Krakowie, przy ul. Poselskiej, 13,
(dawniej św. Józefa) w domu JW. hrabiego Stadnickiego.
Obstalunki wykonywują się punktualnie i po cenach najumiarkowańszych.
Przyjmuje futra do przechowywania przez lato i wszelkie reperacye. 2779 1 5



Ochrona przed zaziębieniem

podagrą i reumatyzmem
są jedynie i wyłącznie wyrabiane przezemnie
ze skóry cielęcej z włosem kamaszki
dla panów i pań.
S. Reschowsky, skład obuwia **„zum Andreas Hofer"**,
Wien, I., Rothenthurmstrasse, 4. 2364 1 8
Illustrowane cenniki z podaniem sposobu brania miary darmo.



1000 złr. tej damie

która po użyciu mojego Ozonu nie otrzyma **czystej, białej, delikatnej, pełnej życia i świeżości, wolnej od skaz i wyrzutów cery.**
Broszurki o tym, **nową epokę stanowiącym środku** darmo i opłatnie.
Cena za ½ litrowy flakon 1 złr. 25 cnt.

Włosy na twarzy

rękach, ramionach itp.
usuwa mój Epilatoire i przeszkadza także porostowi na zawsze. Nie jest to żaden środek do golenia, jak wszystkie inne środki, lecz działa osłabiająco na cebulki włosowe i włosy wypadają. — Daję zupełną gwarancyę i w razie bezskuteczności zwracam całą należytość. Cena flakonu 5 złr. Porady we wszystkich kosmetycznych okolicznościach bezpłatna
Robert Fischer, Dr. chemii i kosmetyk,
Wiedeń, I. Habsburgergasse, 4.
Składy w aptekach: **w Wiedniu:** *W. Twerdy,* I. Kohlmarkt 11; **w Pradze:** *J. Fürst,* 1171/II, *B. Kubert,* Am Brückl; **w Peszcie:** *J. Török,* i w aptece zum grossen Christoph. 2779 1 5

Wiktor Czaplicki

jubiler
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 25,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój



Magazyn i Fabrykę wyrobów złotych i srebrnych
oraz przyjmuje **wszelkie obstalunki i reperacye,** wykonywuje takowe jak najstaranniej, punktualnie, po jak najniższych cenach.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuje w zamian.
Srebro stołowe na składzie. 2652 8 4
Wielki wybór biżuteryj patryotycznych.

Nowo otwarta **RESTAURACYA**
w Hotelu „Metropole"
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy, pod L. 28.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż przeniosłem moją **Restauracyę** z Hotelu Londyńskiego do nowo założonego przezemnie **Hotelu „Metropole".**
Restauracya wydaje śniadania, obiady i kolacye, przyrządzając wszystko zdrowo i smacznie. — Przyjmuje się abonament na obiady, oraz przyjmuje się wszelkie zamówienia wchodzące w zakres sztuki kulinarnej. — Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, prosi o liczne odwiedziny, ręcząc za szybką i rzetelną usługę.
2482 7 12 **P. Weinmann.**

W 100-letnią rocznicę Targowicy
wyszło dziełko p. t.

Otchłań

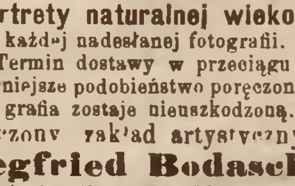
O domowych i zewnętrznych wrogach, to jest o tego czesnych Targowiczanach, sprzymierzonych z Polakożercami, przypomina
Hejnał. *(St. Buszczyński.)*
Nakładem księgarni S. Barańskiego.
Dostać można w tejże księgarni: **ul. Floryańska, L. 29, w Krakowie.**
Cena 1 złr. 2560 6 6
Treść: Trucizny. — Diagnoza. — Wyrok śmierci. — Co robić?

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie
które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z d. 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia przy **ul. św. Tomasza, L. 8, I piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. **Beaupré.** — Godziny urzędowe: codziennie od godz. 10 do 1, prócz niedziel i świąt. 2197 7 12

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 2708 2 6
Podarek na Boże Narodzenie
(pamiątka po zmarłych!)



Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Przeciwko cholerze

poleca uprzejmie podpisana firma swój znany z dobroci
Francuski Cognac
„Societe Girondine".
Cena za paczkę z 12 flaszek „*** Stern" (à ⁷⁄₁₀ litra) 86 złr., za ½ paczki 6 flasz 19 złr., za ¼ paczki 3 flaszki 10 złr.
Herbata Ceylon złr. 3.2 za funt, **Rum Kingston** złr. 3.45 za litr w opakowaniu po 6 flaszek litr, lub w gąsiorkach do 5 litrów. **Ziołowy likier Kleina „Kwiat tarzański". „Specialität"** za flaszkę litrową złr. 1.30. **Śliwowica „stara"** za butelkę litr. złr. 1.20. **Wino Malaga i Madeira** za flaszkę ⁷⁄₁₀ litra złr. 1.90. **Wino szampańskie „Carte blanche"** po złr. 4.50 za flaszkę. **Wino szampańskie Jockey Club** do złr. 3.50 za flaszkę. **Sillerie Grand mousseux** po 2 złr. 80 ct. za flaszkę. 2204 22 0
Na żądanie wysyła się illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia niżej 30 złr. wysyła się za pobraniem pocztowem nad 10 złr. połowa za pobraniem, a połowa po miesiącu.
Joh. Adam Klein, Opawa.
Dom handlowy.

Kraków, ul. Karmelicka, L. 1

Nowo otworzona

CUKIERNIA

na sposób warszawski
urządzona prawdziwie postępowo, wyrabia
ciasta i cukry
oraz wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące **zdrowo, świeżo i tanio** (nietylko w ogłoszeniu lecz w rzeczywistości).
Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, spodziewam się, że wkrótce uzyskam zupełne Jej uznanie.
Z głębokiem poważaniem
K. Kraiński,
2710 4 4 **cukiernik z Warszawy.**

Kraków, ulica Karmelicka, L. 1.

Najtańszy i najwygodniej urządzony

„HOTEL IMPERIAL"

w Krakowie
ulica Zwierzyniecka, L. 6.
Pokoje od **60 cnt.** do **3 złr.** za dobę.
W hotelu znajdują się: 2727 3 6
Łazienki z wannami marmurowemi, tuszami, bielizną i mydłem po **50 ct.**
Największa, wzorowo urządzona i odnowiona
Łaźnia parowa.
Według wszel. wymogów nowoczes. urządzony
Zakład wodoleczniczy
funkcyonujący tak w lecie jak w zimie, oraz **pensyonat** dla zamiejscowych leczących się

Obecnie po otwarciu granic państwa dla przywozu wszelkich towarów nadchodzą do **handlu** 2762 2 4
Ant. Hawełki w Krakowie
co 2 dzień **świeże**
Łososie i Sandacze
również jest stale **Piwo Bawarskie „Spatenbräu"** oryginalne, oraz wyborny prawdziwy **Porter angielski.**

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.
Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 2543 11 0
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Dodatek nadzwyczajny do Nru 273 „Nowej Re

Proces Hendigera.

***Kraków,** 25 listopada.*

(Drugi dzień rozprawy).

Wczorajsza rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godz. ¼ na 5.

Przewodniczący oznajmia uchwałę trybunału, na mocy której trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora o przesłuchanie jako świadków sędziego śledczego Katyńskiego i protokolanta.

Prokurator zastrzega sobie wniesienie z tego powodu zażalenia nieważności.

Przychylił się zaś trybunał do wniosku prokuratora o odczytanie „Listów warszawskich“ pisanych przez Hendigera do *Myśli*.

Zostaną odczytane później.

Na prośbę prokuratora powołano ponownie świadka Sippla, który dodatkowo zeznaje, że Hendiger powiedział mu wyraźnie: „niech będzie dynamit, nitrogliceryna, cokolwiek, byleby była bomba.“ Nie zależało więc Hendigerowi na jakimś specyalnym środku wybuchowym, nadto oświadczył on wyraźnie, że ma to przesłać Wiśniewskiemu w Warszawie.

Oskarżony przeczy temu wszystkiemu. Twierdzi, że do Mysłowic jeździł, chcąc się przewiedzieć, czy tam można dostać dynamit. W śledztwie zeznał Hendyger, że stygar w Mysłowicach obiecał przyjechać na drugi dzień z dynamitem do Krakowa.

Odczytano pismo ekspozytury policyi w Szczakowej, z którego wynika, że kradzież dynamitu w Mysłowicach jest prawie niemożliwa. Sztygara, o którym Hendiger wspomina, nie odszukano.

Świadek Zygmunt Kostkiewicz, doktorand prawa, były administrator *Nowej Reformy*, Hendigera nie zna. Zaprzysiężony oświadcza, że oskarżonego nigdy na oczy nie widział. Słyszał o nim dopiero po aresztowaniu, jako o człowieku zdolnym do wszystkiego. (*Wesołość*).

Słyszał także, że Hendiger był raz w redakcyi *Nowej Reformy*, starał się dostać posadę, ale poznali go tam zaraz jako błagiera. (*Wesołość*). Świadek nie umie sobie wytłómaczyć, dlaczego przez Hendigera został denuncyowany. Żadnych papierów ani materyałów stojących w związku z jakimś spiskiem na cara nigdy nie posiadał. Popławskiego poznał świadek w administracyi *Nowej Reformy*. Popławski prosił o inserat. Szukał zajęcia, bo był bez pracy. Zostawił u świadka swój adres, ale później już się wcale nie zgłaszał. Było to przy końcu maja.

Oskarżony twierdzi, że Popławski mu powiedział o Kostkiewiczu, iż jest podejrzany i aresztowany, i że znaleziono u niego „jakieś papiery“, a „ponieważ Popławskiego miałem także za człowieka podejrzanego, więc myślałem, że to spisek.“

Odczytano z kolei zeznania Popławskiego: W ostatnich czasach zajęty był przy Towarzystwie ku popieraniu handlu i przemysłu. Od dawna miał zamiar uzyskać realną podstawę bytu. Dla utrzymania matki wyjechał z Warszawy i przybył 15 maja do Krakowa. Ma ciotkę w zakonie Felicyanek. W klasztorze miał wikt. 26 maja otrzymał w Biały posadę praktykanta w fabryce sukna. Przed trzema laty poznał się z Józefem Hendigerem. Nie zbliżał się do niego. Hendiger był uważany w towarzystwie za blagiera. Przed dwoma laty spotkał się z nim w Warszawie i dowiedział się z zdziwieniem, iż Hendiger otrzymał doktorat w Londynie.

W ostatnich dniach pobytu w Krakowie spotkał się z nim tutaj znowu przypadkowo. Zdziwiła go poufałość Hendigera, który od razu do niego przemówił *per ty*. Na drugi dzień wieczorem w teatralnym bufecie Hendiger mówił Popławskiemu, że jest żonaty, jeździł do Rosyi, pokazywał jakiś paszport, na którym był odcisk pieczęci Petersburga, Moskwy czy Odessy. Później go już nie widział. Doniesienie Hendigera jest z gruntu oszczercze. Kostkiewicza Popławski nie zna. Tylko tyle prawdy w denuncyacyi Hendigera, że mieszkał Popławski w Warszawie na ulicy Bednarskiej. „Obwinienie to będzie miało ten skutek, że powrót mój do Warszawy jest niemożliwy, bo władze dowiedziały się wskutek tego o moim nielegalnym wyjeździe.“

Oskarżony prosi o przesłuchanie Popławskiego, bo zdaniem jego, w zeznaniach swoich nie powiedział wszystkiego.

Przewodniczący wykazuje bezzasadność tego żądania: oskarżony miał dosyć czasu, rozglądnąć się dawniej w tych zeznaniach. Zresztą policya warszawska donosi, że Popławski już wrócił do Warszawy.

Oskar. obstaje przy swojem żądaniu, czemu się prokurator sprzeciwia.

Świadek Narcyz Ulmer, były dyrektor banku w Stanisławowie, obecnie sekretarz Związku stowarzyszeń zaliczkowych we Lwowie, zaprzysiężony zeznaje, że poznał Hendigera przed rokiem w Krakowie. Świadek jest szwagrem Szumskiego. Razem z Szumskimi był u niego Hendiger w Stanisławowie na świętach. Przedstawił się jako człowiek skompromitowany politycznie w Królestwie. Prosił go o paszport. Świadek udał się do swego kolegi w biurze Czołowskiego i wyrobiony przez tegoż dla jego syna paszport posłał na ręce Szumskiego do Lwowa. W kilka tygodni później przyszedł do świadka komisarz starostwa Jarosz z zapytaniem, czy to prawda, że potrzebuje dynamitu. Zaledwie jednak zaczęliśmy o tem mówić, przyniesiono mi depeszę, w której Miączyński zaklina mnie, bym powiedział, że dynamit jest mi potrzebny, i że to sprawa Hendigera. Sądząc, że należy ratować młodego człowieka, który być może w niebezpieczną sprawę się wplątał, zeznałem do protokołu w myśl telegramu. „Zaraz na drugi dzień atoli na żądanie matki odwołał świadek to zeznanie, a to odwołanie komisarz odesłał do Krakowa.

Oskarżony nic ma nic wobec tego zeznania do powiedzenia. W związku z tem odczytano protokół spisany z Aleksandrem Czołowskim ojcem w Stanisławowie, potwierdzający zresztą w zupełności zeznania Ulmera.

Odczytano także odezwy starostwa stanisławowskiego i dyrekcyi policyi lwowskiej, odnoszące się do powyższych szczegółów.

Świadek Stanisław Miączyński hrabia, 61 lat.

Żona Hendigera jest siostrzenicą jego żony.

Zaprzysiężony świadek zeznaje, że poznał tamtego roku Hendigera przedstawionego mu przez Szumskiego, jako dra filozofii. Potem drugi raz dopiero po ślubie przyjechał Hendiger do Krakowa i złożył świadkowi wizytę.

Mieszkał w hotelu Saskim. Mówił, że ma jechać do Warszawy po podjęcie 10.000 rubli premii asekuracyjnej. „Przedstawiałem mu ryzykowność tego kroku, zwłaszcza że mówił, iż jest zbiegiem z wojska rosyjskiego. Nic to jednak nie pomagało“. Przyjechał po kilkunastu dniach, żona i matka przez ten czas mieszkały u świadka.

Ciągle i potem wyjeżdżał, żona zawsze sama była.

Listy do Hendigera pod adresem świadka przychodziły.

Z Petersburga miał otrzymać pieniądze, ale ich świadek nie widział. „Ciągle się kręcił, ze mną mało rozmawiał“. „Pewnego razu w niedzielę dano mi znać, że jakiś pan przyjechał. Pytał się o Czołowskiego. Świadek odebrał list i w nieobecności Hendigera zostawiłom go u żony jego.

Po południu dopiero przyjechał Hendiger z Mysłowic i przez kilka godzin konferował w hotelu pod Różą z tym nieznajomym, którym jak się okazało, był Markgrafskij.

Na drugi dzień wieczorem wziął Hendiger żonę świadka na kolej, dawał jej tam jakąś „*paczusię*“, a za powrotem późnym wieczorem radzili nad czemś w domu świadka w drugim pokoju o Markgrafskim. Hendiger z żoną nocował wtenczas u Miączyńskich, a na drugi dzień aresztowany został. Przedtem wypił 5 kieliszków wódki i zjadł sera dużo. Dopiero w policyi stracił mocno rezon. (*Wesołość*). Na korytarzu policyi kazał Hendiger telegrafować świadkowi do Ulmera, żeby stwierdził, iż mu potrzeba dynamitu: „Potem przyszła na mnie rewizya, aresztowali mnie, nie wiem, za co. (*Wesołość*). Na stare lata takie mnie spotkało nieszczęście. Więźniowie ze mnie drwili. To wszystko mam do zawdzięczenia temu doktorowi Józefowi Hendigerowi!“ (*Wesołość*). Mówił mu także Hendiger, że Markgrafski to „bardzo poczciwy człowiek“.

Oskarżony pyta świadka, czy nie pamięta, kiedy on przyjechał z Petersburga.

Świadek oburzony: Jeżeli on nie pamięta, kiedy był ślub jego, to zkądże ja mam pamiętać, kiedy on przyjechał! (*Ogólna wesołość*). Ja siedząc w areszcie, głowę straciłem (*Wesołość*). Ten człowiek mówił ciągle że chciał jechać do Zakopanego, to do Wiednia, do Chicago, do Paryża, a koniec końcem, jako docent osiadł w kryminale!“ (*Wesołość*).

Oskarżony. To było umówione, żem miał jechać z panem.

Świadek. Ale skądże pan takie kłamstwa gadasz, jabym z panem jechał! (*Wesołość*).

Świadek pani Helena Miączyńska, żona poprzedniego świadka, zaprzysiężona, zeznaje, że pierwszy raz poznała oskarżonego w grudniu z. r. w Krakowie. Drugi raz dopiero po ślubie siostrzenicy, zdaje się 30 kwietnia, w sobotę. „Zabrał nas wszystkich na kopiec. W poniedziałek pojechał, mówił, że do Warszawy w interesach familijnych, gdzie miał od matki jakieś pieniądze odebrać. Mąż go bardzo nie lubił i zawsze, jak on był, z domu wychodził. Trzy tygodnie Hendigera nie było w Krakowie.

„Po powrocie żonę zabrał od nas i mówił, że mają wyjechać za granicę. Na drugi dzień zaraz zmienił zamiar, mówiąc, że musi w interesie obcym, nie swoim, pozostać ze dwa tygodnie w Krakowie. W kilka dni później, jakaś pani w Rynku pod Sukiennicami powiedziała mi, że go mają aresztować.

„Zaniepokojona tem, wezwałam do siebie na naradę p. Jankowskiego, medyka, który mieszkał u nas. Na żądanie Hendigera pojechałam z nim na dworzec, bo bał się, że jak sam będzie, to go będą aresztować. Więc miałam go bronić. Na dworcu rozmawiał Hendigier ciągle z jakimś panem, który już przedtem pytał się o niego. Kilka razy do niego dochodził. Potem prosił, żeby mu pozwolić przyprowadzić tego pana do nas dziś jeszcze, bo ma z nim o ważnych rzeczach porozmawiać.

„Nie pozwoliłam do siebie tylko do mieszkania p. Jankowskiego. Gdy pierwszy pociąg przybył, Hendiger szukał kogoś, który miał przyjechać, ale nie przyjechał. Drugim i trzecim pociągiem także nie przyjechał nikt. Tamten pan osobno także wypatrywał kogoś.

„Potem mi Hendiger powiedział, że mi chciał dać paczusię z dynamitem, który mu miał przywieść ten człowiek. Powiedziałam mu, że nigdybym nic była przyjęła, bo się boję. Zaraz potem przyjechał ten pan do naszego domu i rozmawiali długo z Hendigerem na osobności. Gdy odszedł nieznajomy, Hendiger mówił, że to Markgrafski, obywatel z Królestwa, bardzo porządny człowiek. Na to oświadczył mu Jankowski, że zna Markgrafskiego, że to podpułkownik żandarmeryi rosyjskiej. Hendiger okropnie się tem zmięszał.

Przewodniczący. Więc pan i tutaj chciałeś oblagować rodzinę!

Oskar. Jakto, miałem rodzinie swojej powiedzieć, kto to jest Markgrafski?

Twierdzi dalej oskarżony, że Miączyńska sama zaprosiła Markgrafskiego bojąc się, że Hendiger z nim pojedzie i nie chciała go puścić. Na dworcu spotkał także Orłowskiego.

Świadek obstaje przy poprzedniem zeznaniu.

Ta tajemnicza kobieta, którą Hendiger spotkał w Sukiennicach, była gospodyni jego, która się już od agentów policyjnych dowiedziała że Hendigera policya śledzi.

R. Łoziński wykazuje oskarżonemu bałamuctwo i krętactwo.

Świadek Stanisław Jankowski, doktorand medycyny, zaprzysiężony, zeznaje, że odnajmuje mieszkanie od pp. Miączyńskich. Widział oskarżonego na dzień przed aresztowaniem. Hendiger mówił mu, że jest doktorem, ma być docentem, że jest bogaty i niezależny, że policya za nim śledzi, że ajenci za nim chodzą, w końcu, że stara się o dynamit. „Literat docent uniwersytetu a stara się o dynamit“. (*Wesołość*.) „Mówił, że się stara zupełnie legalną drogą. Wyjechał z p. Miączyńską na kolej, ja byłem w mieście, wróciwszy ustąpiłem mieszkanie moje Hendigerowi dla konferencyi z jakimś panem. Rozmowa trwała niedługo, kilkanaście minut. Hend. wyszedł całkiem swobodny. „Jest to obywatel z Królestwa — mówił — który mnie namawiał do powrotu“. Zapytałem go, jak on się nazywa, powiada Markgrafski — a — powiadam: to nie taki zwykły obywatel, to pułkownik żandarmeryi. Hend. był nieprzyjemnie zdziwiony tem, że ja to wiem. Co robić? pytał. Pan to lepiej musisz wiedzieć, odrzekłem. Może go kazać aresztować? (*Wesołość*.) Rób pan, co się panu podoba.

Na drugi dzień rano Hend. został aresztowany i jako docent poszedł po *veniam legendi* pod św. Michała. (*Wesołość*.)

Pani Miączyńska wyjechała do Zakopanego, potem aresztowany został Miączyński, Szumski przyjechał i także go aresztowali, no i ja straciłem przytułek.“ (*Wesołość*.)

Przewodniczący pokazuje telegram do Julii Bajer. Świadek przyznaje, że nadał ten telegram na prośbę żony Hend., jakoby do matki jego. Tymczasem telegram się rozminął. Matka zamiast nie przyjechać, przybyła. „Dowiedziałem się dopiero później, że ta matka, to był Markgrafski.“

R. Wawrausch pyta świadka o szczegóły co do Margrafskiego.

Świadek opowiada, że Markgrafski był w styczniu jeszcze w Krakowie, mieszkał w hotelu krakowskim, potem tajemniczo zniknął.

Prokurator. Jakie wrażenie zrobił na panu oskarżony?

Świadek. Byłem do niego z początku bardzo korzystnie uprzedzony. Słyszałem, że go we Lwowie wszyscy znają. — Poznałem go jednak rychło. Hendiger rozmawiał ze mną kilka razy o socyalizmie. No, ja się znam mało na socyaliźmie, ale przekonałem się, że on jeszcze mniej (*Wesołość*.), mówił mi, że pisał o wychowaniu kobiet, no to dla 26-letniego człowieka trochę za ryzykowne! (*Wesołość*.) Opowiadał także, że siedział w cytadeli po pas w wodzie i później chorował z tego powodu na tyfus. W domu pp. Miączyńskich cała partya pań była za nim, tylko sam p. Miączyński nie cierpiał go. (*Wesołość*.)

Przewodniczący odczytuje zeznania Franciszka Warzyckiego, z których się okazuje, że ów telegram, nadany do Julii Bajer, sam Hendiger przez okno swej kaźni rozmawiając z żoną, stojącą na plantach, kazał nadać jakoby do matki jego.

Z powodu niestawiennictwa świadka Melanii Gołkowskiej, za zgodą stron odczytano jej zeznania. Hendigerowie mieszkali u niej w jednym pokoju przez 10 dni. Hendiger robił wrażenie człowieka zasobnego. Wyjeżdżał do Mysłowic. Dowiedziawszy się od ajenta policyjnego, że „ma niebezpiecznego ptaszka w swoim domu“, przestrzegła Gołkowska Hendigera, że go policya śledzi.

Po przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, na mocy której trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy, aby odroczyć rozprawę aż do przybycia Markgrafskiego, między innemi z tego powodu, że w myśl najnowszego traktatu między Austryą i Rosyą przymusu dla świadków nie ma. Nie przychylił się także trybunał do prośby oskarżonego o zacytowanie Ignacego Popławskiego, który mieszka obecnie w Warszawie. Oskarżony oświadcza, że zgłosi na tej podstawie zażalenie nieważności, przewodniczący tłomaczy mu, że może to uczynić, ale dopiero później.

Z kolei odczytano zaprzysiężone zeznanie Andrzeja Mikołajewicza Markgrafskiego pod pułkownika żandarmeryi w Warszawie. Stwierdza on, że na otrzymaną wiadomość o spisku przygotowywanym w Galicyi, a wymierzonym przeciw osobie cara Aleksandra III, wysłał go jenerał Brok do Galicyi, aby zażądał wyjaśnień i dał mu między innemi urzędowe świadectwo do namiestnika Badeniego. Opisuje więc Markgrafskij, jak 29 maja przyjechał do Lwowa, widział się z Szumskim, który o niczem nie wiedział, następnie pojechał do Krakowa, tu z Hendigerem konferował w hotelu pod Różą. Denuncyant mówił mu ponownie o zamachu na cara wymieniał 5 osób wylosowanych, kładł nacisk na Sippla szczególnie niebezpiecznego, żądał pieniędzy na założenie dziennika o tendencyach asymilacyjnych. Charakterystycznem jest, że Hendiger zapytany, czy Łucya jest jego żoną czy narzeczoną, odpowiedział: „Długo mówić o tem, to delikatna materya“. Mówił także o Abelesie. Markgrafski dał mu raz 200 rubli, a na drugi dzień takąż samą kwotę. Podczas drugiej swej rozmowy z Hendigerem u Miączyńskich, umówili się o hasła. Hendiger napisał dla upozorowania obojętny list pod adresem „Tadeusz Kiełczewski w Warszawie“, i nie chciał dać Markgrafskiemu swej fotografii. „Ani jedna osoba — zeznaje Markgrafskij — nie była aresztowaną wskutek donosów Hendigera ani w Warszawie ani w Królestwie całem. Zrobiono tylko rewizyę u Popławskich“. W końcu oświadcza, że nie ma upoważnienia do żądania zwrotu szkody imieniem rządu rosyjskiego i kosztów tych likwidować nie będzie. „Zeznania zaś Hendigera o ile nie zgadzają się z mojemi, są zupełnie fałszywe“.

W związku z tem odczytano także protokół sędziego śledczego z konfrontacyi Hendigera z Markgrafskim. Wynika z tego, że Hendiger ujrzawszy przed sobą świadka bynajmniej niespodziewanego zmięszał się tak, że nie mogąc ustać, usiadł na stołku. Gdy mu Markgrafski zeznania do oczu powtórzył, był ogromnie zirytowany i ledwo że wyjąkał kilka słów odpowiedzi. Z początku chciał jeszcze Markgrafskiemu zadawać pytania, ale zaraz odstąpił od tego zamiaru.

Oskarżony oświadcza, że zeznania Markgrafskiego są zupełnie prawdziwe.

Przewodniczący. Więc obwiniłeś Pan także wiele osób w Warszawie! To sprowadziło poszukiwania za temi osobami, rewizyą u Popławskich. Rząd rosyjski oszukałeś Pan także, przedstawiając się ciągle za Czołowskiego. Podczas pobytu Markgrafskiego w Krakowie otrzymałeś Pan ostrzegający list od teścia, Szumskiego, na toś mu Pan odpisał, że „to grube łotrostwo, trzeba być lisem i postępować nadzwyczaj ostrożnie, żeby wykryć wszystko, mam już klucz w ręku, a że nie pozwolimy żandarmom moskiewskim bezkarnie działać na obcem terytoryum, to więcej niż pewno! (*Wesołość*). Cóż Pan na to?

Oskarżony twierdzi, że sobie tych szczegółów nie przypomina!

Świadek dr. Adam Asnyk, redaktor *Nowej Reformy*, za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje, że znajomość jego z Hendigerem bardzo krótko trwała. „Popołudniu raz przybył ten Pan do mego mieszkania, nie dosłyszałem nawet nazwiska jego, przedstawił się jako literat z Królestwa który bawi w Krakowie, i wyjawił cel swego przybycia do mnie, iż życzy sobie mieć odczyt w Krakowie na jakiś cel publiczny. Ponieważ pora już bardzo spóźniona, koniec maja, odradzałem temu Panu, tłómacząc, że odczyt się nie uda zwłaszcza że niedawno przedtem odbył się właśnie na cel bardzo szlachetny odczyt o emigracyi do Brazylii i zgromadził kilkanaście osób zaledwie. Nie pomogły jednak perswazye, Pan ten nastawał że ma bardzo ważny powód do tego bo chodzi o przyjście w pomoc niewinnie uwięzionym w Warszawie. (*Sensacya*). Ostatecznie oświadczyłem mu, że oprócz poparcia w dziennikach, dawanego wszystkim odczytom na cele dobre urządzanym, nic więcej ofiarować mu nie mogę. Wtenczas prosił mnie ten Pan, czyby tego *Nowa Reforma* nie przyjęła do swojej dyspozycyi zwłaszcza że celu nie można ogłaszać. Oczywiście nie chciałem się na to zgodzić i oświadczyłem, że ani osoby swej ani dziennika w tę sprawę mięszać nie mogę. Na tem skończyła się cała nasza rozmowa. Usłyszawszy w kilka dni później o uwięzieniu Hendigera dowiedziałem się dopiero, że to ten sam człowiek który mnie odwiedził.

Przewodniczący do oskarżonego: Więc to Pan nawet na korzyść aresztowanych w Warszawie odczyt chciałeś urządzić! (*Sensacya*)

Świadek Władysław Czemeryński, akademik, za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje że uwięziony pod zarzutem udziału w tajnych stowarzyszeniach siedział w jednej kaźni z Hendigerem. W rozmowie z nim świadek zauważył raz że Hendiger zapisywał sobie nazwiska osób, wymienionych przez Czemeryńskiego. Tłómaczył to tem, że miał zamiar pisać rozprawę o socyalizmie!

Przewodniczący: Notatki te, kluczem pisane badał później sędzia śledczy i przyszedł do przekonania, żeś Pan nawet w więzieniu korzystał z nadarzonej sposobności, aby nowe osoby denuncyacyami w przyszłości kompromitować!

Oskarżony twierdzi że w rozmowach z świadkiem dowodził mu nieużyteczności socyalizmu (*Wesołość*).

Z kolei zarządził przewodniczący odczytanie *Listów Warszawskich*“ Hendigera drukowanych w 2 artykułach „*Myśli*“. Nacechowane są nadzwyczaj gorącym patryotyzmem. Autor potępia jak najsilniej „*russką myśl*“, opisuje najnowsze bezprawia rosyjskie (mięszając swoją drogą z dawniejszemi znanemi gwałtami) wspomina między innemi o uwięzieniu adwokata Boguckiego w Lublinie, za cnego i sumiennego obywatela „którego prawdopodobnie musiał ktoś zdenuncyować“. W związku z tymi *Listami* odczytano z kolei pismo Hendigera do jenerał gubernatora w Warszawie w którem przedstawiając się jako czystej krwi *błahonodiożnyj czałowiek* prosi o pieniądze na wydawanie pisma polskiego o tendencych asymilacyjnych panslawistycznych, wykazuje potrzebę takiego pisma i przedstawia społeczeństwo polskie jako zupełnie zgangrenowane, a potrzebujące zdrowego tchnienia ożywczego potężnej Rosyi.

Pisma te zestawione razem, wywołały powszechne oburzenie i nie małą sensacyę w licznym audytoryum. Na zapytanie przewodniczącego jak oskarżony potrafi pogodzić swe *Listy* z owem podaniem, odpowiada Hendiger z cynizmem nie do opisania: W Rosyi było mojem przekonaniem to, a w Galicyi tamto“!

Z kolei miano odczytać zeznanie siostry i szwagra oskarżonego Pauliny i Ludwika Stefańskich.

Obrońca sprzeciwił się odczytaniu, zastrzegając dla oskarżonego t. zw. *dobrodziejstwo prawa*, prokurator żądał odczytania zeznań, które jego zdaniem są tylko wywiadami żandarmeryi. Trybunał uchwalił nie odczytywać tych zeznań, a prokurator zastrzegł sobie na tej podstawie wniesienie zażalenia nieważności.

Odczytano następnie kilka dokumentów urzędowych odnoszących się do osoby oskarżonego, a przewodniczący stwierdził że śledztwo przeciw Kostkiewiczowi i Czemeryńskiemu zostało zaniechane.

Po godz. 8 wieczorem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Trzeci dzień rozprawy.

***Kraków,** 26 listopada.*

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się po pół do 10 godz. przedpołudniem.

Prokurator uprasza Trybunał o rozdzielenie pytań i sformułowanie ich w taki sposób, iżby osobno traktowano oszczerstwa Hendigera popełnione na osobach poddanych Rosyi i na Popławskim, denuncyował bowiem ich władzom wprost, a osobno co do poddanych austryackich. Co do pierwszych prosi prokurator o uwzględnienie 1 i 2 ustępu §. 209 u. k., co do drugich tylko 2 ustępu tegoż §. nadto o uwzględnienie także niesłychanej przebiegłości, jakiej oskarżony w spełnianiu swej zbrodni używał i innych okoliczności obciążających.

Obrońca oświadcza, iż mimo że się przedtem sprzeciwiał rozszerzeniu oskarżenia na osoby poddane Rosyi, obecnie, skoro zapadła już uchwała trybunału, nie ma właściwie prawa sprzeciwiać się formułowaniu pytań przez prokuratora. Zostawia atoli ocenieniu trybunału, czy w tym wypadku § 39 u. k. i postanowienia traktatu Austryi z Rosyą nie znajdą zastosowania.

Prokurator zaznacza jeszcze, że traktat austro-rosyjski nie ma w tym względzie znaczenia.

Trybunał udaje się na ustęp.

Po przeszło godzinnej naradzie trybunał sformułował następujące pytania:

1) **Pytanie główne pierwsze:**

Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger false Hendigery winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu ustnie a z Krakowa pisemnie doniósł ces. rosyjskiemu pułkownikowi Sekerzyńskiemu, zarządzającemu wydziałem policyi w Petersburgu o przez siebie zmyślonym, rzekomo w Galicyi przygotowanym zamachu na życie cesarza Aleksandra III, nadto w Krakowie powtórzył to doniesienie ustnie cesarsko-rosyjskiemu podpułkownikowi żandarmeryi Andrzejowi Mikołajewiczowi Margrafskiemu, przez które to podstępne przedstawienia i czyny wymienione powyż osoby w błąd wprowadził, przez co według jego zamiaru rząd cesarsko-rosyjski szkodę w kwocie nad 300 złr. ponieść miał?

2) **Pytanie główne drugie.**

Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger false Hendigery winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu uczynił do zwierzchności doniesienie przeciw mieszkającym w Warszawie braciom Wiśniewskim, Adolfowi Dygasińskiemu, Józefowi Potockiemu, Maryi Werycho, Czajkowskiemu, typografowi Ginsowi, księgarzom Centnerschwerowi i Hirschfeldowi, tudzież przeciw poddanym rosyjskim Władysławowi Maleszewskiemu i Ignacemu Popławskiemu — o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III, — tudzież obwinił te osoby o tę zbrodnię w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

3) **Pytanie dodatkowe pierwsze na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego.**

Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

4) **Pytanie dodatkowe drugie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego.**

Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem drugiem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

5) **Pytanie główne trzecie.**

Czy Józef Tyburcy dw. im. Hendiger false Hendigery winien jest, że w maju 1892 w Petersburgu tudzież z Krakowa obwinił Ludwika Sippla i Izraela Arona dw. im. Abelesa, tudzież inne osoby o zmyśloną przez siebie zbrodnię spisku na życie cesarza Aleksandra III w sposób taki, iż obwinienie to mogło wywołać dochodzenia władzy przeciw tymże osobom?

6) **Pytanie dodatkowe trzecie na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego.**

Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca użył szczególnego podstępu, aby obwinienie uwiarogodnić?

7) **Pytanie dodatkowe czwarte na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego.**

Czy przy popełnieniu czynu pytaniem głównem trzeciem objętego, oszczerca naraził obwinionych na większe niebezpieczeństwo?

Następują wywody stron.

Prokurator Tarłowski przemówił w te słowa: Sprawa, która nas obecnie zajmuje, nabrała niebywałego rozgłosu, poruszyła do głębi nasze społeczeństwo. I całkiem słusznie. Społeczeństwo zrozumiało od razu doniosłość intrygi uknutej przez Hendigera; zrozumiało, że nie rozchodzi się o jednego zwykłego zbrodniarza o jedno ciężkie przestępstwo więcej, ale że mamy do czynienia z zbrodniarzem niebywałym, z zbrodnią, jaką trudno imputować najgorszym z przestępców.

W tych szczupłych ramach, w jakie akt oskarżenia objął czyn Hendigera, w tej suchej kodeksowej formule określającej ten czyn, mieści się cała bezdeń, cała potęga niegodziwości ludzkiej, całe morze moralnych i materyalnych nieszczęść, jakie nietylko jednostkom, ale całemu narodowi groziły. To nie przesada panowie, to czysta niestety prawda!

Hendiger chciał się obłowić na rządzie rosyjskim, by wieść życie wygodne próżniacze. Obrał do tego drogę prostego oszustwa i w tym celu rzucił posądzenie o największą zbrodnię na liczne najniewinniejsze jednostki, a z nimi na cały naród, czyniąc go narodem morderców, królobójców; uczynił to wobec rządu najwięcej może pochopnego do uwierzenia tego rodzaju baśniom, na mocy zebranych w ostatnich dziesiątkach lat smutnych doświadczeń i zarazem najsurowszego w karaniu tego rodzaju przestępstw. Intryga była wymyślona i przeprowadzona z szatańską przebiegłością, jad podejrzenia, zapuszczony przez niecnego zbrodniarza padł na udatny grunt, zaczął już działać, potrzeba było tylko drobnego jeszcze wysiłku, napędzenia w ręce organów rosyjskich jednego małego transportu dynamitu, aby przekonać władze rosyjskie, że denuncyacya była

... coby się ... [transpo]rtu ... spiskowcy nie byli- ... [uj]rzeli więcej światła dziennego, ... było w zamiarze sprawcy, a urzę- ... [n]ieurzędowa Rosya miałaby realne pod- ... do tępienia bezwzględnego narodu niepoprawnych wichrzycieli i carobójców.

Dreszcz przerażenia i trwogi przenika na myśl o skutkach udania się zamachu Hendigera.

A ten ohydny zbrodniarz, który zamierzał cały naród moralnie zabić i pogrążyć w nieszczęściach — w tej samej chwili myślał tylko o jak najrychlejszem spożywaniu owoców swego dzieła, o używaniu przyjemności podróży do Wiednia i Paryża, a wymierzając cios narodowi i niewinnym ofiarom — chciał urządzać odczyty na rzecz prześladowanych i męczonych rodaków.

Zaiste coś potworniejszego, przewrotniejszego, trudno wymarzyć, coś podobnego trudno przypisać duszy człowieka!

Zrządzenie opatrzności nie dozwoliło nędznikowi wykonać swego zamiaru, zaufany w swą zręczność i przebiegłość niezachował potrzebnej przezorności i padł sam ofiarą swoich matactw.

Przyaresztowany przez tutejszą policyą z powodu podejrzanego starania się o dynamit, o mało i teraz nie wywikłał się z matni i nie odzyskał możności uwieńczenia swego dzieła, dopiero wykrycie przypadkowe intrygi z telegramem do Ulmera, a wreszcie wkroczenie władz rosyjskich położyło stanowczy kres dalszym szalbierstwom.

Nie do mnie należy badać, jakie warunki wytworzyły podobny potwór moralny, jakim jest Hendiger — to pewna, że od wczesnej młodości obudził się w nim duch szalbierczy i zbrodniczy.

Wykolejony przed ukończeniem gimnazyum, odrazu próbował żyć kłamstwem i niegodziwością. W Warszawie już próbował zostać renegatem i jako propagator panrusycyzmu, w projektowanym dzienniku działać na szkodę swego własnego społeczeństwa. Gdy mu się to niepowiodło puścił się na pole blagi — udawał doktora filozofii, używając sfabrykowanego ad hoc medalu. Po niewyjaśnionej wędrówce przybył wreszcie do Galicyi i tutaj udając ofiarę polityczną starał się zjednać sobie pomoc dobrodusznych.

Tutaj też dopuścił się innej zbrodni — moralnej na którą niema w kodeksie kary — poślubiając młodą córkę zasłużonego i szanowanego literata której życie złamał.

Kodeks nasz za ubogi — bo niema w nim kary któraby odpowiadała winie Hendigera. Cóż znaczy kara naznaczona w kodeksie za oszustwo i oszczerstwo, o jakie jedynie można Hendigera oskarżyć! Cóż znaczy kara kilkoletniego więzienia po odcierpieniu którego zbrodniarz odzyska wolność i może rozpocząć na nowo swoje praktyki zbrodnicze w sposób jeszcze sprytniejszy, jeszcze doskonalszy! Kara to bagatelna w porównaniu z winą — karą właściwą będzie wieczna hańba, jaka dotknie zbrodniarza — jego nazwisko służyć będzie za symbol łotrowstwa, za piętno jakiem przyszłe pokolenia cechować będą największych zbrodniarzy a prawdziwych wyrzutków społeczeństwa!

W dalszym ciągu przemówienia swego, prokurator wyzyskując wyczerpująco materyały przez rozprawę dostarczone sumarycznie wykazuje istotę czynów, których się oskarżony dopuszczał. Rząd rosyjski dostarczył sam materyalnych dowodów winy Hendigera który zgłosiwszy się sam do władz rosyjskich w błąd je wprowadził. Nie można ani na chwilę przypuścić, jakoby Hendiger dał się był użyć za narzędzie Siekierzyńskiemu. Prawdziwy to doktór przewrotności a nie filozofii. Ubliżyłbym panom przysięgłym zbijając po kolei kłamstwa i brutalstwa oskarżonego, mam bowiem zanadto wysokie wyobrażenie o rozsądku panów, bym mógł na chwilę przypuścić, że dalibyście się panowie zbałamucić przez niego. Co do potwarzy, to samo już obwinienie bez względu na skutki jakieby stąd wyniknąć mogły, wystarcza zupełnie do nadania czynowi temu znamion zbrodni. Cięższe było co prawda obwinienie poddanych rosyjskich, ze względu na stosunki panujące w Królestwie, co do poddanych austryackich rzecz się wprawdzie lżej przedstawia, ale władze austryackie z międzynarodowego stosunku nie mogłyby już tego doniesienia lekceważyć i musiały zarządzić dochodzenia i śledztwa. Między obwinionymi zresztą literatami i dziennikarzami dużo jest takich, którzy zmuszeni są często wyjeżdżać do Warszawy a tam niewątpliwie władze rosyjskie byłyby ich już nie wypuściły z rąk swoich. Więc i zbrodnia potwarzy w obu kierunkach jest stanowczo udowodnioną.

Co do pytań dodatkowych, postawionych panom to zmierzają one do tego żeby oskarżony surowszą otrzymał karę. Na toż on w zupełności zasługuje, tak szatańskim swym sprytem i przewrotnością, jakoteż i z tego względu że niebezpieczeństwo większe było jako rozciągnięte na wielką ilość osób i to wobec stosunków wyjątkowych panujących w Rosyi. Wszakżeż tam obok sądownictwa kryminalnego działa także administracyjne, opierające się nie na dowodach ale na podejrzeniach i skazujące na deportacyę. Prosi więc prokurator o zasądzenie w tym duchu oskarżonego na jak najostrzejszą karę.

Przemówienie prokuratora wygłoszone z przejęciem się i przekonaniem, sprawiło głębokie na obecnych wrażenie.

Z kolei zabrał głos obrońca dr. **Szaflarski** i zaznaczył na wstępie, że nie ma bynajmniej zamiaru bronić oskarżonego jako człowieka gdyż on wyznawszy sam, że inne miał przekonania w Rosyi a inne w Galicyi, tem samem potępił się sam dostatecznie. Inna atoli rzecz tkwi w oskarżeniu o potwarz i oszustwo. Podniósł więc obrońca pewne szczegóły, które zdaniem jego osłabiają winę oskarżonego. Tak np. Maleszewski wyjeżdżał do Warszawy w czasie, kiedy miał być już denuncyowany, a pomimo to nic mu się nie stało. Następnie dziwnem się wydaje obrońcy, dlaczego Markgrafski jako wysłannik rządu rosyjskiego nie udał się wprost do władz policyjnych o informacyę, a ograniczył się na konferencyach z nieznanym mu denuncyantem. W ogóle więc Markgrafski — stara się obrońca wykazać — za mało interesował się szczegółami, stojącymi z celem jego misyi w związku ścisłym. Nasuwa się więc myśl, że oskarżony był tylko jawnym wspólnikiem spółki komandytowej, której akcye rozebrał kto inny.

Przewodniczący przerywa mowcy odpowiadając że rozprawa nie uprawnia bynajmniej do tego rodzaju insynuacyj. Obrońca tłómaczy sobie atoli całe postępowanie oskarżonego tem, iż zaciągnąwszy się już raz w szeregi płatnych ajentów tajnych odgrodził się od swego społeczeństwa przepaścią nie do przebycia. Kopnięty nogą jako gad bezużyteczny, widział, że odwrót już jest niemożebny, konsekwentnie więc brnął dalej w raz obranym kierunku. Mowca zwraca się do sędziów przysięgłych z prośbą, by w wydaniu sądu nie uważali czy przed nimi stoi anioł cnoty czy demon zbrodni, lecz by bezstronnie sądzili.

Prokurator odpierając zarzut obrońcy dowodzi że w niniejszym wypadku nie może być mowy o jakimkolwiek ajencie prowokacyjnym. Hendiger był prostym oszustem. Nie można mu nadawać jakiejś smutnej choćby aureoli, że działał z idealnych pobudek, przeciwnie napiętnować go trzeba tem mianem, na jakie zasługuje mianem zwyczajnego prostego zbrodniarza, który z chciwości naraził tyle osób na nieszczęście. Rząd rosyjski postąpił w tym wypadku najzupełniej lojalnie, dostarczając materyału potrzebnego, choć nie miał żadnego przymusu. Ta właśnie okoliczność wskazuje na to, w jak wysokim stopniu czuły się te władze przez Hendigera oszukane, narażone i skompromitowane. To co u Markgrafskiego obrońca nazywa niedbalstwem, to było właśnie najzupełniej wskazaną ostrożnością. W końcu prokurator odpiera także twierdzenie obrońcy jakoby opinia publiczna widziała w oskarżonym prowokacyjnego ajenta i oświadcza, że jako urzędnik austryacki nie może pozwolić na szarpanie władz rosyjskich tam, gdzie one na to nie zasługują.

Obrońca dr. Szaflarski twierdzi, że sam bardziej potępił oskarżonego i nie chciał go bynajmniej żadną otaczać aureolą.

Po przerwie zarządzonej na prośbę oskarżonego, **Hendiger** sam zabrał głos na własną obronę. Prosi więc najpierw o odroczenie rozprawy, póki mu Margrafski i Siekierzyński na niektóre jeszcze ważne pytania nie odpowiedzą w drodze urzędowej.

Przew. tłómaczy obwinionemu, że po ukończeniu postępowania dowodowego, rozprawa nie może być odroczoną.

Oskar. pragnie więc tylko, jak mówi, kilkoma słowy odpowiedzieć na przemówienie prokuratora. „Jest ono wiernem odbiciem opinii publicznej rozszerzonej co do mnie opiera się więcej na wymysłach i urąganiu aniżeli na faktach“. Oskarżony prosi przysięgłych, żeby zapomnieli na chwilę o tej opinii, o tem co mówiło o nim społeczeństwo i prasa, która „posądziła mnie, że przezemnie wielu ludzi zostało powywieszanych w Rosyi“ ale aby sądzili jedynie na podstawie wyników rozprawy i śledztwa. Opowiada więc oskarżony swoje dzieje począwszy od przyjazdu do Petersburga starając się wykazać, że gdyby był istotnie wymyślił zamach byłby się musiał do rzeczy wziąć o wiele sprytniej i rozumniej. „Jeżeli pan prokurator powiada, że nie chce nawet przekonywać sędziów o tej szczególnej chytrości i przebiegłości z jaką miałem działać gdyż są o tem sami dostatecznie przekonani — to takiem samem prawem ja mogę powiedzieć, że każdy inteligentny człowiek zrozumie należycie, że w całej tej sprawie ani chytrości ani przebiegłości z mojej strony nie było. Przecież człowiek któryby z góry zamach wymyślił, celem obłowienia się gotówką musiałby skreślić sobie najmniejszy choćby plan działania. Chociaż nie jestem poddanym austryackim ani galicyaninem, poznałem przecież na tyle stosunki tutejsze żebym pobrał ludzi, którzy dawaliby choćby najmniejsze prawdopodobieństwo spisku. Ludzie ci należą zaś do najrozmaitszych obozów. Po prostu przypuścić nie można, żeby którykolwiek z nich mógł zamach popełnić. Mało tego wymieniono tam osoby jak np. Spircella których wcale niema w Galicyi i nie było nigdy. Nie dość, miałem jeszcze oskarżać osoby mieszkające w Królestwie. Jest tam między innymi człowiek tak powszechnie znany jak Dygasiński.

Rząd rosyjski byłby przecież mógł na miejscu sam sprawdzić stan rzeczy, a przekonawszy się o fałszywych denuncyacyach moich w Królestwie, byłby tak samo nie uwierzył donosom z Galicyi. Rzeczywiście trzebaby być chyba waryatem albo idyotą, ażeby tak niedołężnie rzecz całą urządzić“. Stara się następnie oskarżony wykazać, że nie chodziło mu o wynagrodzenie pieniężne, gdyż byłby w takim razie spisek przynajmniej na kilka lat rozciągnął. Powiada że postępował zupełnie jawnie, że dynamit chciał kupić w sklepie, starał się o pozwolenie w starostwie i t. p. Tak samo o dynamicie mówił z Jankowskim, wymienił jenerała Markgrafskiego. Gdyby był chciał uciekać, kilkakrotnie miał sposobność to uczynić, a niechciał. Opowiada także szczegół ciekawy, którego nie zeznał w śledztwie ani na rozprawie że Miączyńska sama radziła mu przebrać się w mundur kapitana i uciec. Oskarżony kończy swe gorączkowe wywody twierdzeniem, że nie chodzi mu bynajmniej o samą obronę, ale o to, że nie można mu zarzucać szczególnej, szatańskiej chytrości i przebiegłości, jak to uczynił prokurator.

Na tem rozprawa formalnie została skończona, a przewodniczący w dłuższem przemówieniu streszczał wyniki rozprawy i dawał przysięgłym pouczenie prawne.

Ława przysięgłych udała się potem na ustęp. Narada trwała przeszło godzinę.

O godzinie 3 przewodniczący ławy przysięgłych prof. **Kreuzenach** ogłosił werdykt.

Przysięgli odpowiedzieli na pytanie główne **pierwsze** **11 głosami tak, jednym głosem nie;** na pytanie **główne drugie** **12 głosami tak;** na pytanie **dodatkowe pierwsze** na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego **2 głosami tak, 10 głosami nie;** na pytanie **dodatkowe drugie**, na wypadek zatwierdzenia pytania głównego drugiego **12 głosami tak;** na pytanie **główne trzecie** **12 głosami tak;** na pytanie **dodatkowe trzecie** na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego **12 głosami tak;** na pytanie **dodatkowe czwarte** na wypadek zatwierdzenia pytania głównego trzeciego **12 głosami tak.**

Wprowadzono na salę oskarżonego i odczytano powtórnie werdykt powyższy w jego obecności. Hendiger przysłuchiwał się temu zupełnie obojętnie, poruszał tylko ustami przeżuwając coś.

Prokurator wnosi o uznanie Hendigera winnym zbrodni oszustwa i potwarzy, co do wymiaru kary zaś stwierdza, iż okoliczności łagodzących zupełnie nie widzi, podnosi zaś jako okoliczności w wysokim stopniu obciążające to, że Hendiger oszczerstwo rzucił na 20 osób zamieszkałych w Galicyi a 9 w Królestwie, że jako kłamca, szarlatan i potwarca z profesyi, nie daje najmniejszej nadziei poprawy, że nawet w więzieniu siedząc razem z Czemeryńskim, spiysywał sobie nazwiska rozmaitych osób, które miał później, wyszedłszy z kaźni, objąć swojem szatańskiem działaniem. „**Niechaj kara będzie najwyższą, tym tylko sposobem społeczeństwo otrzyma należne zadosyćuczynienie**“.

Obrońca podnosi tylko, że konsulat austryacki w Warszawie stwierdza, iż dotychczasowe życie obwinionego było nienaganne.

Oskarżony twierdzi, że w więzieniu nie miał na myśli denuncyować nikogo.

Po ½ godzinnej naradzie — podczas której oskarżony z najobojętniejszą w świecie miną przeglądał czasopismo *Myśl* — **trybunał wydał** o godz. 3 min 20 **wyrok skazujący Józefa Tyburcego Hendigera false Hendigery'ego za zbrodnię oszustwa i oszczerstwa na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem na miesiąc, na zwrot kosztów procesu, na wydalenie z granic państwa po odsiedzeniu kary.**

Tłumnie zgromadzona publiczność przyjęła powyższy wyrok objawami żywego zadowolenia.

Oskarżony zachował się obojętnie, miał uśmiech lekki na twarzy.